Nr. 220. Lwów. — Wtorek dnia 27 września. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie . 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumerata datować może od każdego dnia, ale kończyć się winna z końcem bądź miesiąca, bądź kwartału, bądź półrocza, bądź roku. Pp. prenumeratorowie raczą przeto obliczać nadsyłaną kwotę w ten sposób, aby wystarczyła równo po koniec któregokolwiek z powyżej wskazanych terminów.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie nie jest dopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenumer. we Lwowie przyjmują: Trafika p. J. Ważnego, przy ul. Czarnieckiego l. 2. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika l. 21.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Kosmy i Dam. Jutro: Wacława Król. | *Adres Redakcji i Administracji:* Ulica Sykstuska L. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 6 m. 0·0, Zachód „ 5 „ 41·0 | Długość dnia g. 11 m. 41·0, Ubyło dnia 4·0 min.

Czas odnowić przedpłatę!

Przegląd polityczny.

Członkowie Rady Państwa otrzymali już zaproszenia na pierwsze posiedzenie, które się odbędzie dnia 11 października, i zarazem porządek dzienny tego pierwszego posiedzenia. Jest on bardzo skromny, bo ma tylko jeden punkt, mianowicie sprawozdanie komisji o przedłożonym przez rząd projekcie nowelli do ustawy o pocztowych kasach oszczędności.

Dzisiaj w Peszcie odbywają się konferencje przedlitawskich i zalitawskich ministrów, jakoteż wspólnych ministrów, nad definitywnem ułożeniem wspólnego budżetu. W tych konferencjach reprezentują gabinet hr. Taaffe i dr. Dunajewski.

Półurzędowa prasa niemiecka zamierza — jak się zdaje — podjąć na nowo walkę przeciw walorom rosyjskim, którą w lipcu tak nagle była przerwała. *Köln. Ztg.* pisze: „Wszelkie zawikłanie polityczne Rosji musiałoby być dla Niemiec pod względem finansowym zgubnem, bo brakłoby w takim razie kupców na papiery rosyjskie wystawiane na sprzedaż przez giełdy niemieckie; w każdym jednak razie musieliby posiadacze niemieccy zgodzić się na bardzo dotkliwe straty. Sposób w jaki teraz stopa procentowa obligacyj kolei Kozłow-Woroneż i Oreł-Grjazi została za pomocą konwersji obniżona, dowodzi słuszności tego zapatrywania. Konwersja ta była bowiem w rzeczywistości konwersją przymusową, której koszta przyjąć musieli na siebie dotychczasowi posiadacze owych obligacyj i to wraz z przyznaniem obniżenia procentu, w przeciwnym bowiem razie groziło im to, że odnośne towarzystwa kolejowe wstrzymają zupełnie wypłatę kuponów czyli innemi słowy, że posiadacze dotychczasowych obligacyj jeżeli się nie zgodzą na tę konwersję, to będą narażeni na zupełną utratę swego kapitału. Jeżeli teraz Francuzi zechcą ponieść ofiarę dla swoich sympatyj politycznych i przyjmą papiery rosyjskie do zakresu swoich kapitałów lokacyjnych, to jasnem jest, że w skutek tego dla posiadaczy niemieckich zwiększy się rynek zbytu papierów rosyjskich, a tem samem łatwiejszą także będzie ich sprzedaż. Zaciągnięcie pożyczki przez Rosję we Francji byłoby także bardzo doskonałą podporą pokoju europejskiego. Im więcej bowiem będą Francuzi nabywali papierów rossyjskich, tem więcej też będzie im na tem zależało, ażeby ustały podżegania wojenne panslawistów i ich własnej patrjotycznej ligi. Nie może to ulegać żadnej wątpliwości, że w chwili, w którejby Rosja rozpoczęła upragnioną przez owych podżegaczy wojnę europejską, ogłosiłaby także równocześnie bankructwo państwowe i musiałaby to uczynić. Im więcej jednak Francuzi będą posiadali papierów rossyjskich, tem bardziej będą używali swych wpływów ku temu, aby panom Deroulède'om itd. wyrwać z ręki rzemiosło szowinistyczne i aby mieć zabezpieczone spokojne posiadanie swojej własności".

O tej samej sprawie pisze *Post:* „Doniesienie, że p. Sachs, dyrektor banku dyskontowego w Petersburgu, przebywa obecnie w Paryżu celem zrealizowania 125 miljonów 5-procentowej renty kolejowej znajdujących się w kasie banku państwowego, zainteresowało żywo nasze koła finansowe i sfery giełdowe. I rzecz dziwna, wiadomość ta wywołała więcej zadowolnienia, niż obawy, sfery giełdowe sądzą, że rozszerzenie rynku zbytu dla papierów rosyjskich a szczególnie wprowadzenie ich na rynek paryzki miałoby tylko ten skutek, że ich kurs podniósłby się w górę; przez to ułatwiony byłby odpływ rosyjskich papierów z Niemiec do Francji, co odpowiadałoby w zupełności naszym życzeniom. Z drugiej strony martwią się już niektórzy, że piękny interes rosyjski mógłby był ominąć niemieckich spekulantów, równocześnie pocieszają się jednak przypuszczeniem, że na razie apetyt Francji do papierów rosyjskich nie może być wielki. — W ogóle sfery giełdowe przypuszczają jako fakt niezbity, że Rosja ze sprzedaży owej kolejowej renty w Paryżu chce uzyskać jedynie środki na pokrycie potrzeb administracji bieżącej, że jednak wydatki na uzbrojenie i demonstracje militarne lub nawet na akcję wojskową są tu zupełnie wykluczone. Wartoby wiedzieć, z jakich źródeł czerpią owe sfery tę pewność. W Konstantynopolu — jak donoszą do *Pol. Corr.* — z wielkiem niedowierzaniem patrzą na ten krok Rosji, bo prasa rosyjska całkiem otwarcie mówi o ewentualnem zajęciu Erzerumu. O przygotowaniach wojskowych Rosji na granicy tureckiej w Azji nadchodzą od dłuższego czasu doniesienia, którym nikt dotąd nie zaprzeczył. Jakkolwiek chętnie te doniesienia uważamy za nieuzasadnione, to jednak musimy przyznać, że zachowanie prasy rosyjskiej przemawia wielce za ich prawdopodobieństwem".

Tyle słów dwóch inspirowanych przez rząd kanclerski i bardzo wpływowych dzienników niemieckich. Zestawmy teraz daty dla złożenia do tych słów komentarza. W lipcu rozpoczęła się kampanja półurzędowej prasy berlińskiej przeciw rosyjskim walorom i trwała do połowy sierpnia. W połowie sierpnia nagle ustała, a wkrótce potem zaczęto przebąkiwać o zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem. Do zjazdu tego nie doszło, ale dopóki była nadzieja tego zjazdu, prasa półurzędowa berlińska milczała o rosyjskich walorach. Zaledwie rozwiały się wszelkie nadzieje zjazdu, rozpoczęła się ponownie kampanja przeciw walorom rosyjskim. Zestawienie tych dat jest zdaje się dość wymownym komentarzem.

Mamy pośrednią odpowiedź jednego z pretendentów bonapartystowskich na instrukcję hr. Paryża: ks. Hieronim-Napoleon wydał dziełko p. t. *Napoléon et ses détracteurs* (Napoleon i jego oszczercy), zwrócone poniekąd przeciw historycznym studjom akademika Taine'a, który w znanem swem dziele *Les Origines de la France contemporaine* uwłoczył pamięci Napoleona I i obalił „legendę cesarską", wyszydził ją, z błotem zmięszał. Taine jest niezrównanie skrzętnym i sumiennym zbieraczem najdrobniejszych historycznych faktów i fakcików, które następnie układa w barwną i jaskrawą mozaikę. Przepiękny jest i uderzający prawdą jego obraz „dawnego rządu" *(de l'ancien regime)* i jako antiteza jego — obraz rządu nowego, cesarskiego. Widowisko upadku dawnej monarchji, szczegóły rozkładu i zgnilizny moralnej, — przyczyny nieuniknionej katastrofy; następnie rewolucja z wszystkimi jej gwałtami, wybrykami ohydnymi, z morzem krwi przez nią przelanej, z całem piekłem popełnionych przez nią szkaradzieństw — wszystko to w dziele Taine'a występuje z taką prawdą, tak żywo, tak samo o sobie czynami swemi mówi, że niepodobna autorowi zarzucić żadnej tendencyjności: jest tylko sumiennym faktów zbieraczem, którym każe mówić o sobie i samym się rekomendować. Ale, wyznać trzeba, metoda ta nie wystarczyła do odtworzenia postaci Napoleona I, człowieka bądź co bądź wielkiego. Wierny swemu sposobowi zbierania faktów, najmniejszych drobnostek, zebrał ich Taine o Napoleonie moc olbrzymią i to prawda, że w ich świetle ten „mały kapral" przedstawia się człowiekiem małym i brzydkim. Ale, jak ten, co będąc w lesie, całej wielkości jego i wspaniałości ogarnąć nie może, bo widzi tylko najbliższe drzewa, tak i Taine, otoczywszy się wyżej głowy fakcikami o Napoleonie, nie dojrzał wielkości tego człowieka. Widział niezliczone, co prawda, błędy i grzechy jego i przez ich grubą zasłonę nie potrafił sięgnąć wzrokiem, aby obaczyć autora konkordatu, twórcę nowego prawodawstwa francuzkiego, inicjatora nowego systemu administracji, organizatora armji, założyciela portów, kanałów dróg wreszcie — twórcę wojennej sławy Francuzów, a nietylko sławy, lecz i całości państwa, bo to, co się stało po Sedanie i Metzu, stałoby się dziewięćdziesiąt lat temu, gdyby nie było zwycięztw pod Arcolem, Marengo, Austerlitzem Jena.... Nie można tedy zaprzeczyć słuszności słowom ks. Hieronima Napoleona, który w brosurze swej woła: „Ledwo po upadku Napoleona I nieprzyjaciel wszedł do Paryża, wnet powstali oszczercy i obelgami sypneli na naczelnika wielkiej armji, na obrońcę narodowej niezależności. Powstała cała szkoła oszczerców, która poniżała naszych żołnierzy, a na barkach swych podnosiła do góry koalicję wrogów. Po upadku drugiego cesarstwa oszczercy ci wystąpili jeszcze liczniej. Ogłoszenie paszkwilu na Napoleona III stało się niezawodnym środkiem do zdobycia stanowiska. Ten moment wybrał p. Taine, aby do setek oszczerstw dorzucić ostatnie i najohydniejsze!"

Rozdrażnienie i gorycz nie dały ks. Hieronimowi odróżnić Taine'a od oszczerców i to jest wadą historycznej części broszury książęcej. Pojawiła się ona teraz, bynajmniej nie *à propos* pracy Taine'a, która wyszła dwa lata temu, lecz raczej *à propos* „instrukcji" hr. Paryża, bo ta nowa broszura zawiera rodzaj manifestu i jest politycznym programem.

Książę wyłuszcza zbawienne skutki panowania demokratycznego cesarstwa i wykazuje jaką katastrofą grozi trwanie tylko parlamentarnych rządów. Tu powtarza on to, co powiedział hr. Paryża i kończy tak samo jak on: że nie chce się narzucać Francji, że rządów gwałtownych nie knuje, uważa tylko za patrjotyczny swój obowiązek otworzyć oczy rodaków na prawdę, a zresztą czekać będzie, bo czekać może: „legendy cesarskiej nie obalą całe piekła oszczerstw — idea cesarska nie zginie!"

Taka jest treść najnowszej politycznej publikacji, będącej rezultatem współubiegania się pretendentów. Dobrze Cassagnac powiedział po wydaniu instrukcji: „Teraz została tylko osobista rywalizacja. Filip czy Napoleon? — to zależy od tego, który z nich pierwszy odezwie się na zawołanie Francji."

Mówiąc o tej rywalizacji dwóch książąt pretendentów na publicystycznej arenie, wypada zanotować, że organ Watykanu *Moniteur de Rome*, nadzwyczaj przychylnie ocenił instrukcję hr. Paryża.

Między Hiszpanją a Francją znowu w tych dniach powstało małe nieporozumienie z następującego powodu. Znany pretendent do hiszpańskiego tronu, Don Carlos, wracając do Europy z południowej Ameryki, udał się do francuzkiego rządu z prośbą o pozwolenie przejazdu przez Francję do Włoch. Rząd paryzki dał mu to pozwolenie, nie skomunikowawszy się pierwej z Hiszpanją za pośrednictwem hiszpańskiego posła w Paryżu. Z tego powodu poseł podał się do dymisji, a lubo ją cofnął natychmiast na życzenie swego rządu, jednakże z Madrytu dano do zrozumienia Paryżowi, że niewłaściwie postąpił, z czego oczywiście nic sobie pan Rouvier nie robi.

Ma on zresztą co innego do czynienia. Idzie mu o skłonienie parlamentarnej komisji budżetowej do przyjęcia 100 miljonów w budżecie wydatków nadzwyczajnych na potrzeby ministrów wojny i marynarki. To sprawa nielada trudna, bo p. Rouvier przyrzekł być oszczędnym. Dochody nie pozwalają powiększać wydatków, bo niedobór i bez tego ogromny; parlament ani słyszeć nie chce o pożyczce; więc p. Rouvier proponuje konwersję renty taką, żeby o jeden procent mniej się płaciło. To się bardzo nie podoba miljonom małych kapitalistów.

Niemiecki ambasador w Paryżu hr. Münster, przybywszy nad Sekwanę z wakacyj, odwiedził w piątek ministra spraw zagranicznych Flourensa, i wyraził nadzieję na spokojną przyszłość, bo „żadne mocarstwo do wojny nie dąży, każde się jej bacznie wystrzega." Te słowa ambasadora telegram w niedzielę rozniósł po świecie.

Ks. Hohenlohe, namiestnik Alzacji i Lotaryngji, spadkobierca olbrzymiej fortuny ks. Wittgensteina na Litwie, daremnie się stara w Petersburgu o to, żeby na mocy ukazu o cudzoziemcach nie potrzebował sprzedawać odziedziczonych dóbr. Żeby mu pomódz w tych staraniach, rząd berliński zamierza podobno mianować go ambasadorem w Petersburgu. Rzecz jasna, że gdy ta kwestja będzie postawiona i Berlin poufnie zapyta w Petersburgu, czy car życzy sobie mieć Hohenlohego ambasadorem, to Petersburg wiedząc dla czego Hohenlohe ma być ambasadorem, albo uchyli propozycją, jeśli nie chce przystać na starania majątkowe Hohenlohego, albo je przyjmie, jeśli dla tego księcia myśli zrobić wyjątek, bo, naturalnie, łatwiej jest odmówić prywatnej osobie, jak przedstawicielowi niemieckiego monarchy. Otóż jeśli Hohenlohe zostanie ambasadorem, to będzie znaczyło, że zostanie właścicielem litewskich dóbr. Zdaje się, że dotąd niefortunnie idą te zabiegi niemieckie, bo wczoraj doniesiono z Berlina, że Hohenlohe nie stara się o stanowisko ambasadora.

Berlińskie dzienniki, ale drugorzędne, zapewniają, że hr. Kalnoky i ks. Bismark skonstatowali zgodność ogólnych zapatrywań na różne kwestje, ale żadnych wspólnych postanowień nie powzięli.

Z Sofji ciągle donoszą o panowaniu różowych nadziei na przyszłość. Książę i rząd coraz są pewniejsi, że wszystko się jak najlepiej ułoży i mocarstwa milczeniem zgodzą się na fakta dokonane, a Rosja, jak Achilles, zadowoli się „odejściem do namiotu". Niepokoją się tylko w Sofji pogłoską, że Porta, naciskana przez Rosję o zapłacenie długu i dla tego chcąca jej się przysłużyć, zamierza zaproponować wysłanie do Bułgarji jakiejś mięszanej komisji.

Korespondencje.

Kraków 25 września.

Ostatnie dnie Wystawy są bardzo ożywione mimo niepogody. Po całym szeregu dostojników, przybyli dziś rano do naszego miasta JE. minister rolnictwa hr. Falkenhayn i JE. p. Namiestnik hr. Zaleski. Zamieszkali oni w pałacu Spiskim u delegata Namiestnictwa hr. Kazimierza Borkowskiego. Minister i Namiestnik byli o 9 na mszy św. w kościele Marjackim, poczem o 10 zwiedzili Wystawę (JE. p. Namiestnik po raz drugi). Oprowadzał dyrektor Wystawy dr. F. Jakubowski, oraz prezydent Szlachtowski. Po zwiedzeniu Wystawy odbyło się śniadanie u hr. Antoniego Wodzickiego na 20 przeszło osób; potem zwidzanie Wystawy sztuki w Sukiennicach. Stąd wyjechano ponownie na Błonia, by szczegółowo rozpatrzeć się w wystawionych koniach; o godz. 7 odbył się obiad u p. Stanisława Homolacsa, wiceprezesa Tow. rolniczego krakowskiego.

P. Minister Falkenheyn odjeżdża dziś wieczór, p. Namiestnik zaś pozostaje do wtorku, pragnie bowiem być obecnym przy premiowaniu koni, jakie odbędzie się w poniedziałek dnia 25 b. m.

O godz. 5 po południu przybył dziś do Krakowa hr. Wiktor Graevenitz, kierownik centralnej komisji chowu koni w ministerstwie rolnictwa.

Goście z Węgier
w Krakowie.

Kraków 24 września.

W uzupełnieniu poprzedniego listu który wyprawiałem na pocztę w chwili, kiedy w sali hotelu Saskiego rozpoczynała się zabawa pożegnalna, podaję parę szczegółów o tej zabawie. Była ona właściwie dopiero w ostatniej chwili zaimprowizowaną; w programie leżało bowiem osta nie zebranie na placu Wystawy. Po wycieczce do Wieliczki okazało się jednak, że niepodobna żądać od gości, dość sfatygowanych, aby wśród niepogody dążyli znowu na plac wystawy, i komitet przyjęcia poruczył osobnemu subkomitetowi na prędce złożonemu, ażeby zaimprowizował raut w hotelu Saskim. Z zadania swego wywiązał się podkomitet doskonale.

O godz. 9 z wieczora tak wielka sala hotelu Saskiego, pięknie przystrojona jak i sale boczne roiły się zaproszonymi gośćmi węgierskiemi. Przybyło też bardzo wiele osób z Krakowa.

Jednymi z pierwszych byli tam: burmistrz peszteński Kada, JE. hr. Zichy i radzcy miasta Pesztu. Przyjmowali ich członkowie komitetu, oprócz których znajdowało się na sali bardzo wielu radzców miejskich z żonami i córkami, pp. hr. Soltan, hr. Antoni Wodzicki, hr. August Potocki, Adam Jędrzejowicz, Aleksander Gostkowski, Władysław Haller z żoną i córką, prezydent Jasiński z córkami, wielu urzędników wyższych z żonami i córkami, Czesław Kieszkowski z żoną i bardzo wielu obywatelami miasta Krakowa z swemi rodzinami. Członkowie „Sokoła" przybyli w swoich strojach, kilku panów w ubraniu włościańskiem, reszta mężczyzn ubraną była w stroju balowym, damy po największej części w stroju spacerowym.

Prezydent miasta rozpoczął poloneza z Węgierką Gregersen, a za nim posunęło się przeszło 200 par. Po polonezie śpiewał chór „Sokołów", następnie tańczono walca, potem czardasa wśród okrzyków *Eljen!* Do kadryla stanęło około 250 par, do mazura, którego się Węgrzy dopominali, i któremu się z uwagą przypatrywali, około 200 par. Tańcami wybornie kierował pan Skwirczyński. Zabawa przeciągnęła się do 3 rana, a usposobienie było nadzwyczaj wesołe i ochocze. W raucie wzięło udział przeszło 400 osób.

Dziś rano pewna część gości, pomiędzy nimi burmistrz Kada i radzca magistratu Haberhauer, odjechali pociągiem pospiesznym z rana, żegnani salwami moździerzowemi. Pociągiem zaś po godz. 9 odjechała reszta gości, (choć nie wszyscy), między nimi hr. Eugenjusz Zichy, poseł Iwanka, p. Csaroda, prof. Uniwersytetu peszteńskiego, dyrektor szpitala dr. Ludwig, Michał Kompski de Rakoszyn, Géza Egyesy dyrektor biura telegraficznego budapesztańskiego, dr. Eudre, Röser, dr. Mathiosz, Havas Sándor sekretarz stanu, Bobula architekt i wielu innych znakomitszych gości.

Na dworcu kolei zebrali się prezydent miasta dr. Szlachtowski, dyrektor F. Jakubowski, prof. dr. Lud..., p. wiceprez. Muczkowski, hr. Zygmunt Cieszkowski, wiceprezydent dr. Schmidt i wielu innych. Z pożegnaniem wystąpił JE. hr. Eugenjusz Zichy, dziękując w języku francuskim za nadzwyczaj serdeczne przyjęcie. Powiedział on, że dnie pobytu w Krakowie pozostaną niezatarte w pamięci jego ziomków. Bardzo gorąco wspomniał następnie o sympatji łączącej obydwa narody, które w tej chwili czynią wszystko dla odrodzenia się, a jeżeli przysłowie Polskie Węgra i Polaka nazywa bratankami, to jestto rzeczywistą prawdą, ugruntowaną nietylko na tradycjach historycznych, ale i na dzisiejszych węzłach, łączących je tem silniej ze sobą, że dążności ich obopólne są te same.

Prezydent miasta dr. Szlachtowski w kilku serdecznych słowach podziękował gościom za odwiedziny i zakończył słowami: Do widzenia na węgierskiej ziemi!

Pociąg ruszył wśród okrzyków „Eljen" i „do widzenia". Węgrzy dziękowali z okien wagonów powiewając chustkami i czapkami. Zapewniali, że przyjęcie przeszło wszelkie ich oczekiwania i że unoszą z sobą najpiękniejsze wspomnienia chwil nader podniosłych i uroczystych, które na zawsze zapisały się w ich sercach i umysłach.

Wystawa krajowa.
Z pawilonu głównego.

Grupa 14 obejmuje Skóry i wyroby ze skór. Do niedawna skóry surowe z kraju, skupowane przez handlarzy żydowskich po niesłychanie niskich cenach, wychodziły zagranicę. Tam przerobione służyły zagranicy w najlepszej jakości, do nas zaś powracały wybiórki t. w. *Ausschusswaare.* To wyprowadzanie surowego materjału a wprowadzanie przerobionego było dobrym interesem dla pośredników, których legjony w ten sposób znajdywały zatrudnienie i dobry a lekki zarobek.

To też trudną była walka powstających w kraju garbarni. W pierwszym rzędzie stanęli przeciw nim owi pośrednicy, zamożni i liczni, bo z chwilą ugruntowania się garbarni w kraju, musiałaby ta cała falanga wyzyskujących sytuację zaniechać korzystnego procederu. Rozpoczęła się długa walka o byt walka, której symptomatami smutnemi, było upadanie garbarni, zakładanych wzorowo, wyrabiających dobry towar. Upadać musiały, bo ci, w których ręku koncentrował się handel, zabijali krajowe garbarnie. Utrzymały się wprawdzie niektóre garbarnie w kraju, wegetując zaledwie a w ostatnich latach były jeszcze wypadki, że garbarnie po-

---

Feljeton teatralny.

II.

Wiadomo, że jak w każdej życia ludzkiego dziedzinie, tak i literacko-społecznej każdy prąd skrajny musi z czasem, po osiągnięciu punkta kulminacyjnego, wywołać przeciwdziałanie. Nie uszedł więc tego losu i realizm we Francji, gdy oszołomiony powodzeniem, jakby fanatyzmem porwany, zaczął wszelkie zasady etyki i prawdziwego piękna brutalnie wyszydzać i przeobrażać się w naturalizm. Społeczeństwu, jego atmosferą owiewanemu, musiało stawać się coraz duszniej; zapragnęło ono oddechu swobodniejszego, oddechu innem powietrzem. Któż miał je ożywić, do równowagi przyprowadzić, jeśli nie stara gwardja szkoły poprzedniej: idealistów? Lecz z wielkich owych gwardzistów został już tylko — Oktaw Feuillet. Sytuacja więc powołała do czynu żywioły nowe. Przeciw „małym naturalistom" występują „mali idealiści" i ta to gromada pisarzy składa się pracami swemi na charakterystyczny choć przejściowy objaw dzisiejszy w literaturze francuskiej. Pracują oni nie dla siebie, torują drogę jakiemuś nowemu prądowi, który ze współczesnego chaosu kierunków dopiero się wyłoni; sami zaś tymczasem walcząc z naturalizmem i tendencyjnie unikając jego środków twórczości artystycznej, padają ofiarą swojej reakcyjnej broni, ilekroć romantyzm zbyt wybujały popsuje im pracę pod względem psychologji, charakterystyki i prawdy życiowej.

Na czele tej gromady stoi — J e r z y O h n e t, autor przedstawionego u nas właśnie po raz pierwszy dramatu: „Hrabina Sara", która obok „Sergjusza Panin'a", „Właściciela kuźnic", „Ojca Konstantego" i „Wielkiej marglowni" jest piątym z większych a najgłośniejszych dotąd utworów, już całej Europie znanego, romansopisarza i dramaturga. Karjera Ohnet'a krótka a wyjątkowa. Dziś zajmuje on stanowisko jednego z najpopularniejszych belletrystów jakich zna literatura nie Francji lecz całego świata, chociaż... Chociaż z początku nie wiodło mu się wcale. A godnym uwagi jest tu jeden szczegół. Ohnet sławę zdobył sobie niejako podstępem lub sztuczka; zdobył sposobem, wbrew któremu właśnie później pracował i pracuje. Najpierw bowiem napisał był dramat p. t. „Cudzoziemiec" a gdy jako *homo novus* nie mógł swej rzeczy wprowadzić na żadną scenę, przerobił... dramat na powieść. Co się nie udało „Cudzoziemcowi" tego niebawem z tryumfem dokonał — „Sergjusz Panin"... Tak radził sobie Ohnet, gdy łaknął sławy (bo pieniądze miał zawsze). Dziś widocznie i sławy ma dosyć, więc przerabia... powieści na dramaty. Dwa z nich („Derblay" i „Panin") na skrzydłach rozgłosu odwiedzały i lwowską scenę; teraz przyłączył się trzeci: wspomniana wyżej „Hrabina Sara".

Jak wszędzie tak i tu miał Ohnet na oku głównie trzy rzeczy: fabułę, wrażenie na masy społeczne i etyczno-szlachetną tendencję. Słusznie też nazwał ktoś Ohneta znawcą psychologji tłumów. Te tłumy jednać sobie—Ohnet przedewszystkiem pragnie i umie, bo pukać zwykł wprost do serc ich, działa na ich uczucie, dotykając zawsze lepszych popędów natury ludzkiej i ku ich zadowolnieniu kwestje swoje rozwiązując. Dziś, gdy cnota i postęp, wedle wyrażenia się Pailleron'a, przyznawać się do siebie nie chcą, dla wielu ta niejako m a n i e r a m o r a l n a u Ohneta zwykła trącić naiwnością i melodramatem. W naszem przekonaniu wyjątkowa to maniera, która utwory Ohneta dosadnie a korzystnie wyróżniając ze współczesnego ich otoczenia, nadaje im może najistotniejszą część wartości. Poza bowiem mistrzowskiemi s z c z e g ó ł a m i w budowie scenicznej, całość jej nieraz chroma; w stosunku świateł do cieni brak bywa niezbędnej dla inteligentnego widza miary; pewne postacie zjawiają się w typowym tonie dla tych samych celów. Częściowo nagradza to Ohnet jeszcze wytwornym z reguły djalogiem, subtelnością motywów i nieporównaną, pełną wdzięku prostotą, jaka u niego towarzyszy rozwojowi akcji.

W powyższych uwagach staraliśmy się uchwycić ogólną charakterystykę pióra ohnet'owskiego, bo w indywidualności pisarskiej tak silnie wyrobionej, do jakiej ono należy, cechy ogólne niemal wszędzie równe znachodzą zastosowanie i mogą być przyjęte za rysopis specjalny. — Czas nam poznać bajkę dramatu, który w pierwotnej szacie powieściowej może już wielu czytelnikom, ale nie musi wszystkim być znany.

Bohaterka, to jedno z owych dzieci niedoli i szczęścia zarazem, którym dziwne koleje losu zwykłe na całe życie zostawiać niezmyte piętno. Rodziców swych nie znała nigdy, kupiona jednak przez bogatą lady D'Omnor otrzymuje od niej wychowanie, wykształcenie, majątek i nazwisko. Czarująca powierzchownością i przymiotami umysłu, z gruntu uczciwa, lecz dziwaczka, po śmierci swej dobrodziejki rzuca się w wir podróży. — Pod włoskiem niebem, wśród setek wielbicieli poznaje generała de Canalheilles i jego adjutanta kapitana Sevéraca. Od pierwszego spotkania się w sercach Sary i Sévéraca zatliła iskra wzajemnej miłości, lecz adjutant zarówno biedny, ile dumny nie zdradza swego uczucia, a chłodem, spokojem i powagą mimowiednie coraz bardziej rozdrażnia ambicję Sary, jak zwykle ów, który u stóp jeszcze nie leży.

Tymczasem generał oświadcza się Sarze. Dla ekscentrycznej Sary, pełen serca, charakteru i gentelmań'stwa, dzielny Canalheilles mógł być sympatycznym ale nie mógł jej zobojętniać ku Severac'owi. Prosi zatem Severac'a o radę, dając mu do zrozumienia tonem i formą właściwe intencje tego pytania. Zaskakuje ono Severa'a tak nagle; zna on miłość generała tak dobrze, tak głęboko generała szanuje i kocha, sam zaś od Sary prócz tego zapytania nie doznał tak żadnego objawu choćby życzliwości, iż — wyjąka odpowiedź zachęcającą... Bezpośrednio następne słowa Sary: „Wyjdę za niego!" tworzą pierwszy moment dramatyczny, podstawę wszystkich kolizyj, całą sztukę. Odtąd bowiem dwoje ludzi stanęło między obowiązkiem a uczuciem, któremu ośmieliło się gwałt zadać, nie mając dość sił, by go ponowić w razie niewątpliwej potrzeby.

Oczywista, iż samo to z a ł o ż e n i e nadaje się do dyskusji, ale przed bezwzględnem potępieniem może się bronić, zwłaszcza u autora, który na wzór Ohnet'a przedmiot swój traktuje. Ohnet bowiem to nie Dumas, to nie sofista, nie dyalektyk, nie rezoner sceniczny; Ohnet nie słowem walczy i nie o słowa mu chodzi. Dumas przemyka się wśród kolizyj życia, by na ich tle rysować nowe arabeski z paradoksów; Ohnet te kolizje chwyta i w stanie że tak powiem d o k o n a n y m, t. j. ich skutki i fakta wprowadza na scenę, stara się na niej odbijać objawy i wypadki z „szarego" życia codziennego, choćby one chwilowo razić mogły, byle nie mogły zostać absolutnie zaprzeczone. Bo życie ma swoję filozofję i swoję logikę, której praw chyba nigdy żadne dzieło, żadna teorja nie obejmie i nie ureguluje, nie ustali. Co jest możliwe a co nie możliwe w życiu—o tem tylko samo życie rozstrzygać może i w tym kierunku bardzo niebezpieczne bywają dla krytyki wszelkie ataki na autora dramatycznego za fałszywość jego głównej premissy, za niemożliwość opartego na niej rusztowania akcji i myśli. Jeżeli tylko autor nie narusza ograniczonej ilości dogmatów ze sfery etyki i estetyki, może co do reszty swej inwencji, gdzie tylko wątpliwość lub dwuznaczność zachodzi, czuć się zupełnie niezawisłym. Otóż ze założeniem „Hrabiny Sary" rzecz ma się podobnie i co do nas nie odważymy się odmówić mu wszelkiej racji i psychologicznej prawdy. Bo i autorowi dramatycznemu przysługa prawo zapytać krytykę o — motywa. A krytyka w tym wypadku zdolną jest Ohnet'a przekonać jedynie, że: t a k m o g ł o n i e b y ć, nigdy zaś, że: ż e t a k b y ć n i e m o g ł o. Zamiast niewzruszonych pewników w założeniu, należy raczej domagać się konsekwentnej jego argumentacji podczas rozwoju; ścisłego uzasadnienia raz schwyconego pomysłu. Przyjmując więc pierwszy tragiczny węzeł sztuki, jak go nam autor podał, zwrócimy oko na łańcuch węzłów jej dalszych.

(Dokończenie nastąpi.)

Z—z.

rządne upadać musiały. Trzeba było koniecznie stworzyć inne warunki zbytu skór w kraju, innym rękom powierzyć za razem choćby część handlu, i w tym celu założono we Lwowie Towarzystwo handlu skór. Powodzi mu się bardzo dobrze, liczba dawnych handlarzy zmniejszyła się znacznie, garbarnie mogą lżej oddychać, do czego przyczynił się po części ów szczęśliwy zwrot u nas, częściowy przynajmniej, do krajowego wyrobu. Za przykładem Lwowa zawiązało się i w Krakowie Towarzystwo handlu skór, złożone z majstrów szewskich i powodzi mu się dobrze.

Wszystko to są początki dopiero pracy na tem polu, bo i dziś jeszcze zasypuje nas zagranica swemi wyrobami bezustannie, wielu gatunków skór nie produkujemy w kraju; na palcach policzyć można Towarzystwa handlu skór w naszem będące ręku na prowincji. Jest bardzo wiele jeszcze do zrobienia w każdym kierunku.

Wystawa świadczy bardzo dobrze o fabrykach, które przedstawiły sumienną swą pracę.

Znana Garbarnia w Żabny, przedstawiła skóry dla szewców, dla rymarzy i na pokrycia pojazdów. Wymienić tu należy cielęce skórki szare i czarne groszkowane, końskie skóry szare i czarne hamburskie, boki końskie groszkowane i gładkie. Baczną uwagę poświęcić należało skórom przygotowanym na kamaszki, a są tu rozliczniejszych kamaszki szpiglowe hamburskie, które konkurować mogą skutecznie z obcym podobnym towarem.

Bracia Dłużyńscy niedawno otworzyli swoję fabrykę, a zasługują już na rzetelną pochwałę. Urządziwszy się obok wielkiego miasta, zwrócili szczególną uwagę na kamaszki w tym dziale doszli do niepospolitych rezultatów. Skorzystali oni znakomicie z pomocy udzielonej im przez kraj tak, że dościgneli starsze fabryki w dobroci wyrobu.

Bardzo dobre wyroby garbarskie w dziale skór krowich, wystawił p. Ignacy Wurm z Rzeszowa (w pawilonie maszyn), dalej p. Dymet i Spółka ze Lwowa oraz p. Pawlikowski Aleksander ze Starego Sącza. Fabryka p. Dymeta istnieje już lat kilka i rozwija się we Lwowie pomyślnie. Wyprawia już teraz 4000 skór końskich rocznie, a zbywa takowe nietylko w kraju, lecz eksportuje nawet do Wiednia. Właściciel zamierza ją rozszerzyć i produkować skóry juchtowe, oraz tak bardzo potrzebne mastyki, czyli skóry podeszwowe, blanki na uprząż i pasy maszynowe.

Okazy pasów maszynowych przedstawił pan Józef Wegner z Warszawy, firma sławna. Znawcy obdarzyli p. Wegnera pierwszorzędną nagrodą, bo medalem srebrnym.

Rymarze i siodlarze wystąpili w tej grupie bardzo poważnie. — P. Szklarski Andrzej z Krakowa na wielu już wystawach zdobył uznanie dla swoich wyrobów. — W istocie wyrabiane przez niego uprzęże, angielskie szczególniej, są bardzo porządnie wykończone, trwałe a piękne. Niechaj każdy, nawet obcokrajowiec, obejrzy n. p. siodło wyścigowe lub siodło damskie, roboty pana Szklarskiego, znajdujące się na Wystawie, a oceni ich prawdziwe zalety. — Z pracowni tej wychodzą także bardzo porządne kufry.

Obok wyrobów p. Szklarskiego pierwsze miejsce należy się wyrobom pp. Mostowskiego, Kleczyńskiego i Trzcińskiego z Czerniowiec. — P. Przybylski, rymarz i siodlarz w Krakowie, wystawił rzeczy pięknie ozdobione. — Wyroby p. L. Makowskiego, rymarza, zasługują na uznanie; pomiędzy temi wyrobami są szory o jasnych kiszkach u chomąt na konie odpowiedniej maści, a czyste wykonanie tych chomąt świadczy dobrze o pracowni.

Uprząż na woły, wyrobiona ze surowe przez Dabińskiego Jakóba z Gostynia (W. Ks. Poznańskie), znalezioną mogła u nas obszerne zastosowanie w miejsce tych ciężkich jarzm, w jakie bydło zaprzęgamy.

Wyroby rękawicznicze nadesłali pp. Spożarski Jan ze Lwowa i F. Lubański z Krakowa.

Kuśnierstwo kwitło u nas przez długi szereg lat, bośmy się kochali w pięknych futrach a potrzebowali ich zawsze. Tradycje więc dobre kuśnierstwa przechowywały się u nas, a że są do dziś, najlepszym dowodem znajdujące się na Wystawie okazy dwu tak poważnych firm, jak A. Jachimski i Fr. Chęciński w Krakowie. Bardzo wdzięcznie ugrupowały firmy te przedmioty swoje na Wystawie. Są to jakby namioty, ozdobione zwierzętami wypchanemi, zapełnione wiązkami cennych skór i gotowych wyrobów. U p. Jachimskiego na wierzchu namiotu stoi tygrys, a na dole przy wejściu olbrzymie niedźwiedzisko, wspinające się na drzewo. Po drugiej stronie namiotu manekin damski, przybrany w elegancki kostjum z pluszu jedwabnego, podbity popieliczkami. Do kostjumu należy czapeczka i rękawek. Oryginalnem jest futro podróżne z łosiów, podbite lisami; pięknem męskie futro z białych wilków, które z czarnych wilków i wiele innych, które odznaczają się pięknością włosa i dokładnością roboty.

U p. Chęcińskiego również wielki dobór skórek i gotowych wyrobów. Tu uderza przy ogólnem pierwszem obejrzeniu szyld firmy, wyszyty z kawałków różnych skórek, prawdziwie kuśnierski. Są tu dalej bardzo trwałe i cenne wyroby od zwykłych do najcenniejszych z bobrów kamczackich, soboli irkuckich, gronostai, białych baranków chińskich. Ze zwyklejszych wyrobów bardzo ładne jest futro szopowe i wielki wybór futer męskich i damskich.

Znawcy obdarzyli obu wystawców srebrnemi medalami.

Wspomnieć się godzi wreszcie pochlebnie o spółce kuśnierskiej ze Starego Sącza, która wyrobami swemi zaopatruje już służbę kolei. Baranie kożuchy tej spółki są prawdziwie dobrym wyrobem, wykonane mocno, sumiennie z dobrego materjału.

(Nagrody przyznane.)

Grupa 30. Dział III. Wyroby przemysłu domowego.

I. Dyplomy honorowe: otrzymali JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki z Pieniak za wytrwałą, pełną trudu i hojną, długoletnią opiekę nad ludowym przemysłem domowym, tudzież za umiejętne i pełne gustu urządzenie wystawy wyrobów przemysłu domowego. P. Władysław Fedorowicz z Okna (poczta Grzymałów) za opiekę nad przemysłem domowym ludu ruskiego, tudzież za przysłaną na Wystawę bogatą kollekcję kilimków.

II. Medale srebrne krakowskiego Towarzystwa rolniczego: P. Włodzimierz Szuchiewicz, nauczyciel przy IV-tem gimnazjum we Lwowie, za pełne zamiłowania i znawstwa zbieranie wyrobów przemysłu domowego ruskich włościan. P. Klemens Habdank Hankiewicz za umiejętne zbieranie wyrobów przemysłu domowego, w szczególności w dziale ceramicznym. Księżna Marja Czartoryska w Wiązownicy za wytrwałe i skuteczne opiekowanie się koszykarstwem jako przemysłem domowym w powiecie jarosławskim. Grono młodzieży ślusarzy w Świątnikach górnych w powiecie wielickim, zawiązujących tam „Towarzystwo ślusarzy."

III. Medale bronzowe komitetu Wystawy przyznano. Towarzystwu kowali w Sułkowicach. Towarzystwu tkaczy w Glinianach za płótna. P. Józefowi Gonetowi za płótno i bieliznę stołową. — R. Rojowskiemu, wł. dóbr Humenów w Kałuskiem, za opiekę nad przemysłem domowym tamtejszej okolicy. P. Augustynowiczowej z Makowa za zbiór haftów białych i koronek z Makowa, tudzież za opiekę nad rozwojem tych robót w Makowie. P. Antoniemu Kubernackiemu w Kórniku w W. Ks. Poznańskiem za wyrób tkaniny „krosienki", zwanej „pinduch", używanej do stroju ludowego w Poznańskiem. P. Tadeuszowi Fedorowiczowi w Klebanówce w powiecie zbarazkim; p. Kalinowskiemu, tkaczowi w Załoścach; i Hr. Oskarowi Potockiemu z Buczacza za kilimki. P. Marji Wołos z Czeplic pow. Rzeszów za kolorowe hafty na płótnie, medal i 2 dukaty. P. Marji Kwik z Czeplic pow. Jarosław za hafty na płótnie, medal i 2 dukaty. P. Iwanisze Russak z Sinkowa za płótna przerabiane barwną nitką, medal i 2 dukaty. P. Dmytrowi Machnowskiemu z Ujścia ruskiego za sukno, medal i 2 dukaty. P. Hawryle Chowańskiemu z Ujścia ruskiego za sukno, medal i 2 dukaty. P. Antoniemu Buczkowi w Muszynie za obrusy, medal i 2 dukaty. Za wyrób zbiorowy koronek z Bobowy w powiecie gorlickim, medal z poleceniem przemysłu tego pod opiekę Wydziału krajowego. Józefowi Adaszyńskiemu z Huty pow. Brody za wyrób drewnianych łyżek itp. towarów. Janowi Chudikowi z Muszyny pow. Nowy Sącz za drobne wyroby rzeźbiarskie (ptaki, krzyżyki i szkatułki) medal i 2 dukaty. Franciszkowi Frączkowi z Krzywackich pow. Myślenice za codzienne koszykarstwo. Piotrowi Kołczowi z Nowej Wsi pow. Rzeszów za krzesła plecione z łoziny. Jędrzejowi Noworulowi z Nowej Wsi pow. Rzeszów za wyroby koszykarskie. Pawłowi Parcie z Porąbki pow. Biała za wyroby koszykarskie. Michałowi Baściakowi z Kołomyi za wyroby garncarskie, medal i 2 dukaty. Ignacemu Koszczukowi z Kossowa za wyroby garncarskie i charakterystyczną ornamentykę tychże, medal i 3 dukaty. Łukasiewiczowi z Toustego pow. Skałat za wyroby garncarskie, medal bronzowy. Karolowi Słowickiemu z Kołomyi za wyroby garncarskie i charakterystyczną ornamentykę tychże, medal i 3 dukaty. Kazimierzowi Tartuchowi z Załasa pow. Chrzanów za wyroby garncarskie, medal. Piotrowi Urbańskiemu z Potylicza pow. Rawa Ruska za znakomitą technikę wyrobów garncarskich, medal i 3 dukaty. Janowi Barańciakowi ze Starego Sącza za chomąty krakowskie, medal i 2 dukaty. Dewdiukowi z Kossowa za wyroby mosiężne, huculskie, medal bronzowy. Grzegorzowi Grzegorczukowi z Kołomyi za kieptury i torebki, medal i 10 franków w złocie. Janowi Mazurkiewiczowi z Dębnik pow. Wieliczka za drobne wyroby z marmuru, medal i 2 dukaty. Markowi Mehedoniakowi z Riczki pow. Kossów za cymbały wiejskie, medal i 2 dukaty. Wawrzyńcowi Sosiałowiczowi z Nowego Targu za serdaki ozdobne, medal bronzowy. Wojciechowi Paleczuemu z Tarnawy pow. Żywiec za krzesła kręte, stołki, medal i 1 dukat. Janowi Podsadeckiemu z Dobczyc pow. Wieliczka za wyroby kuśnierskie, medal i 2 dukaty. Józefowi Prokowi z Tarnawy pow. Żywiec za roboty stolarskie, medal i 1 dukat. Wasylowi Skryblakowi z Jaworowa pow. Kossów za drobne wyroby snycerskie i ich charakterystyczne ozdoby, medal i 5 dukatów. Stanisławskiemu ze Starego Sącza za wyrób szewski, medal i 2 dukaty. Władysławowi Boberskiemu, c. k. inspektorowi okręgowemu szkół ludowych w Tarnopolu, medal bronzowy i podziękowanie za gorliwe wspieranie przemysłu domowego.

Listy pochwalne: P. Juljanowi hr. Bronnickiemu z Podhorzec, pow. stryjski, za kolekcję tkanin i haftów ludow. P. Włodzimierzowi Dobrawskiemu, nauczycielowi szkoły ludowej w Opolsku, pow. Sokal, za naukę zręczności przeprowadzoną w szkole ludowej, list i 2 dukaty. Michałowi Gardzili z Pruchnika pow. jarosławski, za wyrób butów włościańskich, list i 2 dukaty. Hopłowi z Dobczyc, pow. Wieliczka, za wyrób butów włościańskich list i 2 dukaty. Antoniemu Klim z Załoziec, pow. Brody, za wyroby bednarskie list i 2 dukaty. Danielowi Kołomiej z Szlachtowej pow. Nowy Sącz, za wyroby drewniane. P. Mikoł. Maryniakowi z Pieniak pow. Brody, za wyroby z ozeretu list i 1 dukat. P. Teodorowi Kosznirowi z Okna, pow. Skałat, list i 4 dukaty. Antoniemu Milewskiemu z Berezowa Niżnego, pow. Kołomyja, za kolekcję wyrobów tkackich. Grzegorzowi Onyszko, nauczycielowi szkoły ludowej w Ilkowicach, pow. Sokal, za naukę zręczności przeprowadzoną w szkole ludowej list i 2 dukaty. Stanisławowi Podsadeckiemu z Dobczyc pow. Wieliczka, za wyrób kuśnierski, list i 2 dukaty. P. Janowi Szumskiemu, nauczycielowi szkoły ludowej w Horodłowicach, pow. Sokal, za naukę zręczności, przeprowadzoną w szkole ludowej, list i 2 dukaty. Michałowi Zegartowskiemu z Pieniak, pow. Brody, za wyroby bednarskie list i 1 dukat. P. Władysławowi Zontakowi kustoszowi muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie za gorliwe współpracownictwo przy zbieraniu przedmiotów i urządzeniu wystawy, list pochwalny.

Nagrody pieniężne udzielano: P. Janowi Biłasiowi szewcowi z Rymanowa 1 dukat. P. Józefowi Dąbrowskiemu, kierownikowi szkoły ludowej w Wiązownicy 1 dukat. Nadto koszykarzom z Wiązownicy 5 monet 2 reńskowych, (za pośrednictwem Jerzego ks. Czartoryskiego). Janowowi Danków, garncarzowi z Toustego 1 dukat (przez pośredn. p. Władysława Fedorowicza). Łukaszowi Dutczakowi, mosiężnikowi z Riczki, pow. Kossów 1 dukat. Dmytrowi Gazdzie stelmachowi ze Zwyżyna pow. Brody 1 dukat. Marji Graczukowej hafciarce z Makowa pow. Myślenice 1 dukat. Filipowi Hałuszce koszykarzowi z Manajowa pow. Brody 3 dukaty. Dmytrowi Ilnckiemu garncarzowi z Kołomyi 2 dukaty. Mikołajowi Kopczukowi z Jaworowa, pow. Kossów, za wyroby torb skórzanych 1 dukat. Józefowi Koszakowi, garncarzowi z Pistynia, pow. Kołomyjski, 2 dukaty. Mikołajowi Krupnickiemu, tkaczowi z Międzygórza, pow. Brody, 1 dukat. Krzyżanowskiemu, garncarzowi z Droh byczа, 2 dukaty. Janowi Kukli z Dobczyc, pow. Wieliczka, 2 dukaty. Annie Kuzie, hafciarce z Humenowa, powiat Kałusz, 1 dukat. Hawrzykowi Łuzce, tkaczowi z Markopola, pow. Brodzki, 2 dukaty. Marji Niteckiej, hafciarce z Makowa, pow. Myślenice, 1 dukat. Piotrowi Nogas, garncarzowi z Wertełki, pow. Brody, 1 dukat. Michałowi Orłowskiemu, bednarzowi z Huci k Pieniackich, pow. Brody, 2 dukaty. Andrzejowi Ostapiukowi z Czepiel, tkaczowi, 2 dukaty. Wojciechowi Paleczuemu z Tarnawy, pow. Żywiec, za wyrób łyżek drewnianych, 1 dukat. Hapce Pasiecznikowej z Markopola, pow. Brody, za czepce niciane, 1 dukat. — Janowi Patkowskiemu, garncarzowi z Kołomyi, 2 dukaty. Janowi Piatkowskiemu, garncarzowi z Mikuliniec, 1 dukat (przez pośrednictwo p. Federowicza). P. Fedkowi Prociakowi, tkaczowi z Pieniak, 1 dukat. Anastazji Radwanowej, hafciarce z Makowa, pow. Myślenice, 1 dukat. Fedkowi Salukowi, tkaczowi z Markopola pow. Brody, za obrusy białe, 1 dukat. Jewdosze Sendykowej z Czepiel, pow. Brody, za pasy wełniane, 2 dukaty. Reginie Seltównie, koszykarce z Jasienicy, pow. Myślenice, 2 dukaty. Herminie Stanaczek, hafciarce z Makowa, pow. Myślenice, 1 dukat.— Katarzynie Stypule z Tarnawy dolnej, pow. Lisko, za płótno, 2 dukaty. Jewdosze Sulimie, hafciarce z Humanowa, pow. Kałuski, 1 dukat. — Ewie Szamro z Czepiel, pow. Brody, za wełniane pasy, 2 dukaty. Maksymowi Szarabanowi, tkaczowi z Międzygór, powiat Brody, 2 dukaty. P. Michałowi Szlezakowi, garncarzowi z Kołczyc pow. Jasło, 2 dukaty. P. Józefowi Szpila, koszykarzowi z Kwaczały, powiat Chrzanów, 1 dukat. P. Józefie Trącza, hafciarce z Makowa pow. Myślenice, 1 dukat. Augustynowi Warmuszowi, bednarzowi z Suchej, pow. Żywiec, 1 dukat. Warwarce Wasyłysze z Czepiel pow. Brody, za pasy wełniane, 2 dukaty.

Gminom: Czepiele, Markopol, Szymkowce i Reniów, wspólnie 40 dukatów (przez pośred. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego). Prezesowi Rady powiat. p. Polanowskiemu, do rozdzielenia między uczniów szkół ludowych w Opólsku, Ilkowicach i Horodłowicach 9 monet 2-reńskowych.

Listy z podziękowaniem za współudział w zbieraniu przedmiotów wystawowych do pawilonu przemysłu domowego, otrzymali: P. Beneschek Eug. c. k. starosta w Myślenicach. P. Dąbrowski Józef w Wazowicy. P. Drapella Edward w Suchej. P. Fabiański Wacław w Poturzycy. P. Góralczyk Antoni w Muszynie. P. Harkan Seweryn w Załościach. P. Klebert Herm. w Gorlicach. P. Kulczycki Michał w Mędrzechowie. P. Machnowski Bronisław w Pieniakach. Dr. Malinowski Kasper w Dobczycach. P. Momot Michał w Tyńcu. P. Myszkowski Stanisław w Cieplicach. P. Nazarowicz Józef w Czeplicach, P. Pacyna Antoni w Pilznie. P. Pietraszkiewicz Jan w Nowym Targu. P. Roth Sydon w Sędziszowie. Dr. Rybicki Alojzy w Rzeszowie. P. Zbyszewski Kazimierz w Zarzeczu.

KRONIKA.

Lwów, dnia 26 września.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała Macieja Dudzińskiego, rzeczywistego nauczyciela męzkiej szkoły ludowej w Nowym Targu, kierownikiem tejże szkoły a Jana Góralika, rzeczywistego nauczyciela szkoły ludowej w Krzyszkowicach a prowizorycznego nauczyciela męzkiej szkoły ludowej w Nowym Targu, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; tymczasową nauczycielkę, Julję Herliczkównę, w Wadowicach, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej dziewcząt w Wadowicach.

Odznaczenia. Za zasługę około spraw wojskowych otrzymał Sladkowsky koronę żelazną IIIciej klasy, Ziffer uznanie cesarskie, starszy inspektor Goebel tytuł radzcy cesarskiego, Christian, inżynier kolei czerniowieckiej Haunold, starszy inżynier kolei Karola Ludwika i Iglatowski, inżynier kolei węg. galic. złoty krzyż zasługi z koroną.

Ojciec Waleryan Przewłocki, generalny przełożony XX. Zmartwychwstańców, wizytując obecnie swoje klasztory, przyjechał w sobotę z Krakowa do Lwowa i zamieszkał w klasztorze XX. Zmartwychwstańców przy ulicy piekarskiej.

Dr. Antoni Sieradzki znany u nas specjalista w chorobach dziecięcych, wyjechał w sobotę na kongres hygienistów do Wiednia.

Z gr. kat. Metropolji. Ks. Metropolita Sembratowicz zaproponował następujących księży ob. gr. na kanoników honorowych kapituły metropolitalnej lwowskiej: radzcę konsystorjalnego, dziekana i proboszcza w Tarnopolu, ks. Bazylego Fortunę; radzcę konsyst. wysłużonego dziekana i proboszcza w Borezowicy wielkiej, ks. Józefa Skomorowskiego; radzcę konsyst. dziekana i proboszcza w Trembowli, ks. Jana Załuckiego; posła na Sejm krajowy i proboszcza w Szelpakach, ks. Stefana Kaczałę; radzcę szkolnego i dyrektora gimnajum ruskiego we Lwo-ks. Bazylego Ilnickiego; profesora uniwersytetu lwowskiego, doktora filozofji ks. Emiljana Ogonowskiego; radzcę konsyst. dziekana i proboszcza w Dulibach, ks. Leona Szankowskiego; dziekana i proboszcza w Górnej, ks. Bazylego Załozieckiego; dziekana i proboszcza w Bożykowie, ks. Hilarego Stetkiewicza: dziekana i proboszcza w Koniuchach, ks. Juljana Onyszkiewicza.

Na wypadek, gdyby rząd niezatwierdził którego z wymienionych księży, zaproponował ks. Metropolita jeszcze ewentualnie 5 kandydatów.

Nadto zaproponował ks. Metropolita 15 księży na odznaki i tytuły rzymskie z powodu jubileuszu papieża.

† Piotr Poraj Madeyski, żołnierz z 1831 r. a starszy brat zmarłego przed rokiem adwokata dra Marcelego Madeyskiego, umarł przedwczoraj we Lwowie. Był to bardzo zacny i ogólnie poważany obywatel. To też zgon jego wywołał szczery żal w szerokich kołach naszego społeczeństwa.

Zwłoki ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza, które dotychczas spoczywały pod kaplicą w grobowcu rodziny Helclów na cmentarzu krakowskim, przeniesiono w sobotę do grobowca fundowanego kosztem kraju.

Nekrologja. Walenty Celowski w 72 roku życia, zmarł d. 16 września w majątku swym Dąbrówce wisłockiej w powiecie mieleckim.

Zmarli we Lwowie. Stanisław Biliński, uczeń VII. klasy gimnazjalnej, 17 lat. — Apolonja Wirowska, wdowa po urzędniku, lat 68.

Z kolei Karola Ludwika. Pociągiem spacerowym i mieszanym z dnia 17 b. m. przyjechało do Krakowa na wystawę 2000 osób przeszłej soboty; wyjechało pomimo słoty i zimna przeszło 800 osób. Ostatni pociąg spacerowy na wystawę wyruszy 28go b. m. we wilją św. Michała.

Z Łańcuta piszą, że założone przed dwoma laty w tem mieście Towarzystwo przyjaciół dzieci odbyło temi dniami swoje doroczne zgromadzenie pod przewodnictwem swej protektorki, hrabiny Elżbiety z ks. Radziwiłłów Romanowej Potockiej.

Ze sprawozdania zarządu dowiadujemy się, że Towarzystwo miało w ubiegłym roku prawie tysiąc zł dochodu, z czego przeszło 600 zł. wydano na zapomogi dla biednej dziatwy, uczęszczającej do szkół miejscowych. Zapomogę rozdawano w rozmaity sposób, bądź zakupywano żywność i ją rozdzielano, bądź kupowano ubranie i dawano je dziatwie, bądź wreszcie zaopatrywano ją w książki. Towarzystwo liczy 115 członków miejscowych, a w wyborach dokonanych na rok bieżący wybrano prezesowę ponownie p. Karolową Madeyską, a do wydziału panie Kleebergową, Szedivową, Hanuszową, Szulcową, Bauchową, Kahane, tudzież pp. Centuarskiego (burmistrza) i Galanta (nauczyciela).

Ślub. Zeszłej niedzieli odbył się w Haliczu ślub p. Adama Onyszkiewicza z panną Stanisławą Zakrzewską. Po obrzędzie kościelnym liczne grono krewnych i przyjaciół było podejmowane w Wiktorowie, majętności rodziców panny młodej, a jeżeli uczestnicy wynieśli stąd miłe wspomnienie spędzonych chwil, to równie niezatartem pozostanie wrażenie, jakiego doznali u granic majątku p. Onyszkiewicza, dokąd staropolskim zwyczajem odprowadzili państwa młodych. Tu gromady włościan witały swego młodego pana chlebem i solą u wrót pięknej bramy tryumfalnej, z wojtami i radnymi na czele.

Posypały się proste, ale tyle serdeczne i o prawdziwem przywiązaniu świadczące wyrazy życzeń, poczem przeszło stu dzielnych parobczaków na rączych koniach, przybranych świątecznie, towarzyszyło orszakowi do dworu, gdzie u suto zastawionych stołów młoda para gości podejmowała.

Niemczyzna. Dr. Leon Goldberg, adwokat lwowski, wnosi do sądu krakowskiego podania w języku niemieckim i używa niemieckiej pieczęci. Jegomość ten uchodzi jednak pewno za „rodaka mojżeszowego wyznania."

Zjazd leśników odbył się onegdaj w Tarnowie pod przewodnictwem Romana hr. Potockiego. — Uczestników zjazdu przybyło blisko stu. Na dworcu powitał przybywających burmistrz miasta, podnosząc w krótkiej przemowie korzyści i cele zjazdu.

Na posiedzeniu porannem załatwiono wszystkie sprawy administracyjne, a zarazem uzupełniono skład wydziału wyborem pp. Pławickiego i Reicharda na wydziałowych.

Żywa nader dyskusja rozwinęła się nad kwestją dalszego wydawnictwa *Sylwana.* Zdania uczestników zjazdu były w tej mierze różne; ostatecznie zgodzono się na dotychczasowy kierunek i sposób wydawnictwa. — Z kolei uchwalono i przyjęto budżet na rok 1888, wydziałowi zaś wyrażono zupełne uznanie. — Na posiedzeniu wieczornem omówiono kwestję stacyj meteorologicznych i zalesienia piasków.

Towarzystwo strzeleckie w Tarnowie urządziło dla członków zjazdu wspólny obiad.

Przyszły zjazd Towarzystwa leśników odbędzie się w Kołomyi.

Kongres hygieniczny. Dzisiaj rozpoczyna swe obrady międzynarodowy kongres hygieniczno-demograficzny w Wiedniu. — Zjazd uczestników jest nader liczny, gdyż przeszło 2000 osób przybyło do Wiednia. Miasto całe przygotowało się uroczyście do przyjęcia uczestników kongresu.

Z powodu olbrzymiego materjału, nad jakim kongres hygieniczny obradować będzie, zostały tematy dyskuji na trzy sekcje podzielone. — Sekcja pierwsza obradować będzie głównie nad sposobem desinfekcjonowania systemem kanalizacji, nad izolowaniem szpitali od innych domów i nad innemi pokrewnemi kwestjami. — Hygienę szkół i fabryk, jakoteż fałszowanie artykułów żywności przydzielono sekcji drugiej. Sekcja zaś trzecia obradować będzie nad kwestją rozszerzania epidemicznych chorób, nad hygieną na statkach, szerzeniem się ospy itp.

Nadto osobno będzie obradował kongres demograficzny nad przyczynami wielkiej śmiertelności pomiędzy dziećmi, nad ruchem ludności, statystyki

---

6)

Nieszczęście ciotki Urszuli.

Przez

Jerzego Ohneta.

(Ciąg dalszy).

Ciotka Urszula krzyknęła, zasłaniając ręką oczy, jakby nie chcąc patrzeć na ten wspaniały ale tak wstrętny dla niej widok — poczem zbladła i padła zemdlona. Zaniesiono ją do pobliskiej apteki — ale tu właściciel i pomocnicy jego, gorący patrjoci, krzyczeli z całych sił: „Niech żyje cesarz!" — biedna Urszula odzyskała przytomność. Ostatnie dźwięki oddalającej się muzyki ginęły w oddali — po głośnym gwarze, ciche nastawało milczenie. Łzy puściły się z oczu starej panny, przygłuszonym głosem wyszeptała:

— Mój Boże! oni wracają!... a on nie wrócił!... Matki, siostry, żony, narzeczone, radują się cieszą, serca ich rozpływają się w szczęściu... A ja!... ja!...

Krzyknęła, zachwiała się, wyciągnęła ręce i zemdlała powtórnie.

Po tem smutnem dla niej wydarzeniu, przez sześć tygodni nie wychodziła ze swego pokoju, w czarnym pogrążonym smutku. Zamknęła drzwi nie wpuszczając, nie chcąc widzieć nikogo i długie godziny przesiadywała przed fotografją Ludwika—Silwiusza—Eleuterego, po obu stronach którego płonęły dwie różowe świece.

Zanoszono jej jedzenie; wpuszczała służącą, ale nie słówka nie przemówiła do niej. Rano, podczas sprzątania, schodziła do ogrodu. Widziano ją z dala, przechadzającą się powoli, z głową zwieszoną smutnie na piersi — wyglądała jak widmo.

Zaniepokojeni o jej zdrowie państwo Bernard zawezwali doktora, dawnego przyjaciela rodziny; ten, rozpatrzywszy się szczegółowo i uważnie wysłuchawszy odpowiedzi, zawołał opryskliwie:

— Cóż chcecie żebym jej przepisał?... Nic a nie jej nie jest... bynajmnej nie jest chora — tylko zwarjowana!...

— Oh! doktorze! zawołała zgorszona pani Bernard — powiedz raczej, że jest święta.

— Dobrze, niechaj będzie święta, skoro to pani tak wielką sprawia przyjemność, ale podobną świętość leczy się zimnemi okładami takiemi i kąpielami... Zaprowadź pani siostrę do naczelnego lekarza szpitala obłąkanych, lub postaraj się, aby doznała silnego wstrząśnienia — najlepszy to środek.

Silnego wstrząśnienia!... ależ oni nie śmią nawet zbliżyć się do niej!... Nie mogąc wymyśleć nic innego, postanowili aby Alinka stanęła w alei po której ciotka Urszula codzienną odbywała przechadzkę. Puszczona do ogrodu, dziewczynka pobiegła do chrzestnej matki i chcąc rzucić się w jej objęcia, chwyciła rączynami za suknię. Chcąc uwolnić się od niej, ciotka Urszula wyszarpnęła suknię, skutek czego dziecko upadło, krzycząc żałośnie:

— Ciotka nie dobra, ja chciałam uściskać... a ona odepchnęła mnie... i rozbiłam się upadając... nie będę już ciotki kochać, wołała płacząc.

Ciotka Urszula stanęła jak wryta, a ujrzawszy twarzyczkę pieszczotki zalaną łzami, żal ścisnął jej serce przepełnione boleścią, rzuciła się na Alinkę jak jastrząb na gołąbkę i porwawszy pieściła i ściskała, a patrząc na zaczerwienione od upadnięcia na żwir rączęta, głośnym zaniosła się płaczem. I tak stała nieruchoma, patrząc na nadchodzącego szwagra i siostrę — dziecię podbiło ją i zwyciężyło.

Kryzys ta przejęła rodziców Alinki obawą i niepokojem — lękali się powrotu ataków. Nawet gdy ciotka Urszula była zupełnie spokojna, nie przestawali zwracać na nią bacznej uwagi, podobnie jak marynarz bada nieruchome morze, z obawy czy straszna burza nie wrze w jego głębiach.

V.

Atak, którego się tak obawiano nastąpił rzeczywiście, ale dopiero w kilka lat później i w mniej dramatycznych okolicznościach.

Gdy Alina dorosła o tyle, że mogła już uczyć się grać na fortepianie, ciotka Urszula, która miała wielki talent i grała pięknie, postanowiła dawać lekcje swej chrzestnej córce. Alina wiele korzystała i tak znaczne robiła postępy, tak wielkiej nabrała wprawy i biegłości, iż uznano, że trzeba już dać jej uczeńszego nauczyciela.

Miejscowy poborca, człowiek spokojny i stateczny, polecił przyjaciela swego pana Perseran, muzyka odznaczającego się tem, że mógł grać na wszelkich instrumentach — co prawda zarówno miernie.

Państwo Bernard zgodzili się na przyjęcie poleconego nauczyciela, i pan Perseran, zaczął dawać lekcje Alinie.

Przy pierwszych lekcjach, nie chcąc onieśmielać pana nauczyciela, ciotka Urszula wyszła z pokoju z robótką do ogrodu i usiadłszy w cieniu pod wielkiem drzewem przez otwarte okna salonu słyszała z kolei, melodyjne tony koncertowych warjacyj Toulon'a na flet i fortepian, polki d'Arban'a na fortepian i trąbkę fantazji Alard'a z Fausta, na skrzypce i fortepian, a na wszystkich tych instrumentach pan Perseran akompaniował uczennicy, z prawdziwie szatańską werwą. Zapalał się, wybijał takt nogą, grając z rozpłomienioną twarzą, z najeżonym wąsem, a jeżli uczennica zamazała coś lub nie dotrzymała taktu, unosił się i krzyknął: „do kroćset!"

Zaniepokoiło to ciotkę Urszlę, śledząca bacznie najdrobniejsze szczegóły. Jakiś cień podejrzenia zaczął budzić się w jej umyśle. Dla czego ten nauczyciel tak się unosi?... Zawiadomiła o tem pana Bernarda, ale on to wykroczenie przeciw przyzwoitości towarzyskiej, kładł na rachunek muzykalnego zapału!

To szatan muzyki tak roznamiętnia tego poczciwego Perserana, mówił. Patrz tylko, ciotko Urszulo, jaki zapał go unosi! Zdawałoby się, że kieruje całą orkiestrą i pragnie zdobyć szturmem wszelkie harmonijne trudności.

Ciotka kiwała głową. „Zdobyć szturmem!" Na to coś zakrawało — to też wiedziona instynktowym wstrętem podejrzywała żołnierza w tym nauczycielu muzyki.

Pewnego dnia, gdy ciotka Urszula jak zwykle przysłuchiwała się z oddali, doleciały jej uszu dźwięki marsza wojennego ułożonego na fortepian i trąbkę pistonową. Alina wybijała na fortepianie głośne i huczne akordy, a towarzyszący jej na trąbce Perseran, rozkoszował się z lubością tonami znanej nuty:

„Udając się do Syrji"... etc.

Aż tu nagle cień padający na zeszyt jego nut, przerwał grę jego.

Odwróciwszy głowę, ujrzał ciotkę Urszulę patrzącą na niego jakimś dziwnym wzrokiem.

— Cóż to grasz, panie Perseran? zapytała ostrym głosem.

— Pani, odrzekł kłaniając się skromnie, jest to „krok podwójny" mojej kompozycji.

— Co! komponujesz pan „podwójny krok" — na cóż to i dla kogo?

— Dla muzyki 1-go pułku lekkiej piechoty, której mam zaszczyt być kapelmistrzem...

Ciotka Urszula wzniosła ręce ku niebu, oczy jej otworzyły się szeroko, otworzyła usta, ale nie była w stanie wymówić ani jednego słowa. Perseran widział jej zmięszanie, ale nie wiedząc tajemniczej jego przyczyny, dodał z niskim ukłonem.

— Racz pani wierzyć, że wyjąwszy obowiązkowych godzin służby, gotów jestem zawsze do jej usług.

Teraz ciotka Urszula odzyskała mowę.

— Na moje usługi!... Pan! kapelmistrz pułkowy!... Jak pan poborca mógł się ośmielić polecić i przysłać tu pana, wiedząc, że należysz do składu armji... A! to zgroza!... Jak mógłeś pan nie powiedzieć tego!...

— Ależ nigdy mnie pani nie pytała o to! odpowiedział zmięszany.

— Bernard!... Bernard! krzyczała z całych sił stara panna.

Szwagier przybiegł przestraszony.

— Patrz!... patrz!... podziwiaj twoje dzieło!... Bo wszak ty zgodziłeś się na wybór tego pana... Tak to nadużywasz mego zaufania!...

— Przerażasz mnie, ciotko Urszulo!... cóż się stało?

Zmierzywszy Perserana wzrokiem, odpowiadziała tylko z niewysłowionym wyrazem wstrętu i pogardy:

— Kapelmistrz woltyżerów!!!...

I wyszła trzasnąwszy za sobą drzwiami.

Nazajutrz nauczycielka muzyki zastąpiła Perseran'a. Ciotka Urszula gniewała się trzy dni, poczem zdawała się zapomnieć o tem i nastał zwykły spokój.

Pan Bernard cieszył się prawie z tej nowej przygody, i nie raz mówił do żony z zadowolnieniem:

— Widocznie ciotka Urszula zaczyna być rozsądniejszą... Teraz oto poprzestała na odprawieniu Perseran'a... dawniej byłaby go chyba wybiła.

Poczciwy człowieczyna mylił się jednak. Urszula na pozór, zdawała się spokojniejsza, ale w gruncie była zawsze równie rozżalona i wzburzona. Nie daleki, straszny tym razem wypadek, miał nowego dostarczyć żywiołu do podsycenia owej zaciętej nienawiści i odrazy jaką zaprzysięgła armja i wszystkiemu co tylko jakikolwiek miało z nią związek.

Wybuchnęła wojna 1870 roku — Urszula dowiedziała się o tem z gazet. Zbladła okropnie. Chciała wstać, ale nogi zachwiały się pod nią, robota opadła na kolana, druty zatknięte w wielki kłębek, zsunęły się na trzon kominka, z jakimś przykrym odgłosem.

(C. d. n.)

[illegible] przeciętnych nad demograficznemi stosunkami i w miastach itp.

Komitet ogłosił już dokładnie program przyjęcia członków zjazdu. Wczoraj wieczorem zgromadzili się wszyscy członkowie kongresu w salach ratusza celem wzajemnego poznania się. Dzisiaj przed południem nastąpi uroczyste zagajenie kongresu przez protektora zjazdu arcyks. Rudolfa, a potem rozpocznie kongres swe posiedzenie w sali Towarzystwa muzycznego. [illegible] o czwartej powita i ugości wiedeńska rada miejska członków zjazdu w wielkiej sali [illegible].

We wtorek, środę, piątek i sobotę odbywać się będą posiedzenia poszczególnych sekcyj. Nadto jutro po południu popisywać się będzie przed [illegible] zjazdu miejska straż pożarna, a wieczorem odbędzie się w Operze galowe przedstawienie. Danym będzie balet „Excelsior" i „Wiener Walzer". We środę po południu produkować będzie prof. Stricker swój nowowynaleziony elektryczny [illegible], a wieczorem nastąpi przyjęcie na dworze arcyksięcia Rudolfa.

W czwartek i inne dnie urządza komitet wycieczki.

[illegible] drugie rano odbędzie kongres drugie posiedzenie, zaś zamknięcie zjazdu nastąpi tego dnia [illegible] w piątek. Wieczorem odbędzie się wspólna [illegible] uczestników kongresu zjazdu następnie do [illegible] zaś do Abazji.

Licytacja na konie. W przyszły poniedziałek [illegible] i środę odbywać się będzie na placu [illegible] we Lwowie licytacja 250 sztuk koni [illegible] i wierzchowców, wybrakowanych przez [illegible] wojskowy. Zwracamy uwagę naszych ziemian [illegible], by nie było szkoda, żeby te konie dostały się w ręce spekulantów, który je potem odprzedają drogo ziemianom.

Zdefraudowana suma w ministerstwie węgierskiem obrony krajowej przez majora Temesicsa i [illegible] węgierskie donoszą 40.000 złr.

Wystawa koni. Do komisji sędziów w dziale koni na Wystawie krakowskiej, należą oprócz wymienionych poprzednio już przez nas członków jeszcze: JE. hr. Wilhelm Lewicki i Eugeniusz Siemieński.

Zylonit. Nazwę „zylonitu" dano świeżo wynalezionej masie z papieru pergaminowego. Masie tej wróżą wielkie rozpowszechnienie w przemyśle z powodu jej trwałości, a zarazem giętkości. Otrzymać ją można moczac zwyczajny papier biały w kwasie siarkowym. Po starannem przepłukaniu w wodzie [illegible] się ją mieszaniną alkoholu i kamfory przez co nadaje się prosto powierzchowność prawdziwego pergaminu. [illegible] masa daje się urabiać rękami, odlewać w formy, rozwałkowywać w cieniutkie arkusze, [illegible] można odpowiednio zabarwić, lub też uczynić ją przeźroczystą. Wyrobione z wymienionej masy przedmioty mają więcej giętkości od rogu i kości słoniowej, a trwałością nawet je przewyższają. Zylonit [illegible] odpowiednio przygotowany, naśladuje do złudzenia [illegible] szylkret, a nawet szkło.

Leibe i Siora przed sądem. Swego czasu [illegible] prokuratorja poznańska zakazała księgarzowi Władysławowi Simonowi w Poznaniu oskarżenie o rozpowszechnianie książki p. t. „Leibe i Siora" przez J. U. Niemcewicza. Dopatrywała się prokuratorja w książce tej podburzania jednej klasy ludności (polskiej) przeciw drugiej (żydowskiej) i zohydzania religji żydowskiej.

Adwokat, p. Wolliński, któremu tę sprawę po[illegible], wniósł o odrzucenie oskarżenia prokuratorji [illegible] o otwarcie sądowego postępowania, a [illegible] książki na [illegible], przez [illegible], ponieważ z oderwanych ustępów, przez prokuratorję przytoczonych, tendencji całego dzieła [illegible] nie można, — i zauważył w końcu, że przestępstwo ewentualnie już przedawnione, ponieważ nie [illegible] w ostatnich 6 miesiącach [illegible] p. S. rozsprzedał [illegible] w inny sposób rozszerzał tę powieść.

Sąd ziemiański odrzucił oskarżenie, ponieważ [illegible] że rzeczywiście z wyjątków nie można sądzić o tendencji całego dzieła. Wobec tego prokuratorja [illegible] zażalenie do sądu nadziemiańskiego, [illegible] również został odrzucony, ponieważ u[illegible] sąd nadziemiański, że przestępstwo nie jest przedawnione. Z tem wszystkiem uznał sąd ziemiański, [illegible] dla jakichkolwiek powodów przestępca nie [illegible] być karany, to jednakowoż w razie karygodności dzieła może wyrok zapaść na skonfiskowanie odnośnego [illegible]. W tym celu zarządził teraz sąd przejrzenie całego dzieła.

Najnowszy romans Zoli p. t. „La Terre", [illegible] w fejletonach ukończył właśnie dziennik Gil Blas, ma niebawem okazać się w zbroszurowanem wydaniu. Przy tej sposobności dowiadujemy się, że z powodu rozpoczęcia druku tego romansu w dzienniku Gil Blas'u żądano od ministra sprawiedliwości niedozwolenia [illegible] naturalizmu tego utworu Zoli. Minister sprawiedliwości [illegible] rady ministrów wniosek w tym duchu, a [illegible] La Terre wychodzić dalej w fejletonach [illegible] wniosek wzbronienia puszczenia [illegible] pornograficznego romansu, motywując [illegible] iż już wówczas 40 fejletonów wyszło. Ciekawe [illegible] jak sobie postąpi Rada ministrów [illegible] zamierzonego, osobnego wydania „La Terre."

Wypadki. Śmierć od uderzenia piorunu ponieśli Józef Borsa z Oleśnicy powiatu dąbrowskiego, [illegible] Podolka ze Starejwsi powiatu brzozowskiego. — W Hucisku powiatu żywieckiego została [illegible] Agnieszka Ząbek uderzona rogami przez [illegible] tak niebezpiecznie, iż zakończyła życie. — [illegible] nieostrożności przy nalewaniu lampy naftą [illegible] śmierć 20letnia Chaja Breines w Podhajcach. — Piaskiem zasypany został na śmierć J. Hy[illegible] z Łanowic powiatu borszczowskiego. — W Ho[illegible] powiatu husiatyńskiego uderzył Antoni Pizer [illegible] Kaletyckiego wałkiem w głowę tak silnie, iż [illegible] życie zakończył. — Wóz przejechał Michała [illegible] z Kornałowic powiatu żydaczowskiego. Rir[illegible] w pięć godzin potem życie zakończył. — W Słobodzie [illegible] 14letni syn J. Zacharkiewicza [illegible] straciwszy na siebie [illegible], która zgniotła mu głowę [illegible] śmierć natychmiastową.

Arogancja pruska. W jednem z miast zagranicznych, w t. z. pension, zamieszkiwało towarzystwo turystów, złożone z osób różnej narodowości. [illegible] Anglicy, Włosi, Hiszpanie, Francuzi, jedna Rosjanka, wreszcie trzy nasze rodaczki [illegible] p. L., mąż jednej z nich. Międzynarodowe towarzystwo schodziło się przy [illegible] stole, prowadząc zawsze ożywioną i wesołą [illegible], harmonja towarzyska niczem nie [illegible]. Nieraz się dziwiono, iż nawet przy [illegible] nie zaszła choćby najmniejsza sprzeczka. [illegible] państwo, czem się to dzieje? — tłó[illegible] jedna z naszych rodaczek — reprezentujemy [illegible] narodowości, a na szczęście nie ma [illegible] Prusaka. Ze śmiechem przyjęto szczere [illegible] niebawem teoretyczny paradoks [illegible] potwierdzenie. W parę dni później kosmopolitycznego towarzystwa zwiększyło się o jednę osobę, a mianowicie przybył brakujący właśnie do kompletu różnych narodowości Prusak.

Turysta z nad Sprei z pozoru przedstawiał się bardzo przyzwoicie, lecz już przy pierwszym obiedzie ujawnił swoję butę krzyżacką, mówiąc z emfazą o wielkiem posłannictwie ludów germańskich z ujmą innych narodowości. To było tylko preludjum do dalszych wycieczek. Przy drugim obiedzie Prusak natrząsał się z plemienia słowiańskiego, a forma argumentacyj i szorstki ton interlokutora nie pozwalały nawet na prowadzenie dyskusji towarzyskiej, więc p. L., i trzy nasze rodaczki zachowały pogardliwe milczenie.

Tymczasem butny Prusak dopuścił się brutalnego postępku. W trakcie rozmowy zwraca się do p. L., siedzącej opodal, z żądaniem podania mu chleba. Pani L. żądaniu zadosyć nie uczyniła, gdyż zajęta rozmową z sąsiadką wezwania wcale nie słyszała. Wówczas Prusak w pasją gromkim głosem zawołał:

— Oto jest najlepszy dowód wychowania waszego...

Niespodziane intermezzo obiadowe zmieszało wszystkich, a p. L. hamując się, aby nie wpaść w ostateczność, powiedział:

— Pan jesteś człowiekiem źle wychowanym, gdyż z takiemi żądaniami należy się zwracać nie do damy, lecz do lokaja.

— A pan jesteś głupcem — odparł gwałtownie arogancki Prusak.

Po tem wszystkiem zdawało się, iż rozprawa honorowa będzie nieuniknioną, lecz całe towarzystwo międzynarodowe stanowczo się oparło wszelkim gwałtownym środkom. Wszyscy, biorąc stronę pana L., oświadczyli gospodyni zakładu, iż ma wybierać między nimi, a Prusakiem. Naturalnie, że ten ostatni otrzymał *consilium abeundi* i bezzwłocznie nietylko *pension*, lecz i miasto opuścił.

Po odjeździe aroganckiego intruza znów w międzynarodowem kółku turystów zapanowała dawna, niczem niezakłócona harmonja.

200 kandydatek do małżeństwa. Panu X. przed paru miesiącami grono kolegów ofiarowało kosztowne album na kilkaset fotogramów. Jakkolwiek prezent był bardzo przyjemnym, zaszła jednak trudność zapełnienia go, tembardziej, że p. X., jako zwolennik płci pięknej, pragnął w albumie umieścić tylko ładne twarzyczki. Kupno fotogramów przedstawiało wydatek kilkunastu guldenów, które poświęcić na ten cel, p. X. uważał za karygodne.

Po pewnym namyśle, p. X. postanowił dójść do pożądanych fotogramów tańszym sposobem i w tym celu ogłosił w kilku pismach, że młody człowiek, zamożny, poszukuje towarzyszki życia, przystojnej i t. p. W ciągu kilku tygodni p. X. otrzymał przeszło sto sztuk listów z fotografjami.

Ponieważ z liczby tej tylko połowa zakwalifikowaną została do albumu, pozostało więc w niem jeszcze sporo miejsca, przeto p. X. ponowił ogłoszenie w paryskim *Figarze*, iż miljoner w średnim wieku, pragnie poślubić jakąś znaną artystkę przystojną, uprasza się o fotografję i t. d.

I ten anons nie pozostał bez skutku, w ciągu bowiem dwóch miesięcy p. X. otrzymał 180 listów od różnych artystek z Francji, Niemiec, Anglji, Włoch, a nawet i z Ameryki.

Fortel się udał i dzisiaj wszystkie fotogramy kandydatek do małżeństwa, pomieszczone są w albumie.

Spadek po ks. Wittgensteinie. *Wileński Wiestnik* podaje następujące szczegóły o olbrzymim spadku po ks. Wittgensteinie, który to spadek jak wiadomo na mocy ukazu o cudzoziemcach, winien przejść na skarb z powodu braku sukcesorów w linji prostej, a o który ubiega się bawiący teraz w Rosji w imieniu żony swej a siostry zmarłego, książę Hohenlohe namiestnik Alzacji i Lotaryngji.

„Książę Piotr Wittgenstein (rodzący się z Radziwiłłówny, i po matce dziedzic olbrzymich dóbr radziwiłłowskich na Litwie) zostawił po sobie ni mniej ni więcej tylko dwa miljony dziesięcin ziemi, czyli 20 tysięcy kilometrów kwadratowych, czyli 400 mil kwadratowych, czyli obszar równający się kwadratowi którego bok miałby dwadzieścia mil długości (20 × 20 = 400). Jestto więc nie majątek, nie dobra, ale całe terytorjum, większe od wielu państw (równe np. Belgji). Rzecz prosta, że Rosja stara się bardzo o to, aby taki obszar nie dostał się spadkobiercom obcej narodowości. Czuje to i rzad niemiecki, albowiem wytęża swe usiłowania oficjalne w celu poparcia interesów swego poddanego.

„Jakkolwiek najdziwaczniejszą wydaje się ta pretensja ks. Hohenlohe. — pisze dalej *Wiestnik* — świadczy ona. jakie to na Zachodzie bywają poglądy o prawach rosyjskich, gdy przypuszczaią, że tylko mucha w nich uwięźnie, a bąk się przebije; że prawa na to są w Rosji aby były obchodzone. Nie musi jednak tak być gdy instancje rządu niemieckiego doznały w tym wypadku fiaska i gdy sam poddany niemiecki osobiście próbuje szczęścia i osobistych swych ogromnych wpływów, aby osiągnąć to jakimkolwiekbądź sposobem. Ale czy podobna wyobrazić sobie, aby w jakiemkolwiek państwie sam rząd miał obejść prawo po to aby własnowolnie oddać cudzoziemcowi przestrzeń terytorjalną i to takich rozmiarów?! Dość już chyba że szczęśliwy cudzoziemiec ów zgarnie do swej kieszeni dziesiątki miljonów ze sprzedaży tego terytorjum.

„Majątki o które chodzi. były cenione do tej chwili na kilkadziesiąt miljonów rubli. Składają się one przeważnie z olbrzymich, nieledwie dziewiczych lasów w Pińszczyznie, które dotąd prawie nie miały zbytu. Teraz jednak miejscowość cała przerznięta jest kolejami żelaznemi i osuszona kanałami, tak, że wartość ziemi podniosła się tu miejscami dziesięćkroć i wyżej, i tylokrotnie podniosła się też wysokość spadku, dziś już setki miljonów rubli wynosząca.

„Majątki Wittgensteinów obecnie przynoszące miljony rubli, w przyszłości dawać będą dziesiątki i setki miljonów. Taką prawdziwą kontrybucję płacić cudzoziemcowi, byłoby może zrozumiałą rzeczą po niepomyślnej wojnie. Ale aż do tej chwili ani Niemcy, ani książę Hohenlohe nie zadali nam jeszcze takiego ciosu iżbyśmy byli zmuszeni odać im terytorjum całe z takim olbrzymim haraczem".

Taki jest w streszczeniu artykuł *Wiestnika* pokazujący jakie to dzikie istnieją w prasie rosyjskiej poglądy na prawa własności i prawo dziedziczenia. Kończy się ów artykuł uwagą tej treści, że zastosowanie ukazu o cudzoziemcach, przez całe lat dziesięć w całem państwie, nie zrównoważyłoby tej krzywdy, jaką wyrządziłoby oddanie dóbr Wittgensteinów cudzoziemcowi Hohenlohemu.

Śledztwo, wytoczone przez francuskie ministerstwo wojny w sprawie przedwczesnego ogłoszenia planu mobilizacyjnego przez *Figaro*, wykazało zupełną niewinność obu aresztowanych pisarzy jeneralnego sztabu. Puszczono ich przeto na wolność.

Donosi o tem *Temps* i dodaje, że winnym jest niejaki Aubanel, który wydaje się za sprawozdawcę zagranicznych dzienników i miał łatwy przystęp do biur ministerstwa wojny. Pilnowano go przez kilka dni; zauważono, że przebywał wiele w redakcji *Figara*, i przekonano się, że w drukarni tego dziennika korygował artykuł o mobilizacji, oraz że za artykuł ten zapłacił *Figaro* 250 franków. — Dla dostania całkowitego dowodu w rękę przeciw Aubanelowi zastawiono na niego pułapkę. W jednem z biur ministerstwa wojny pozostawiono bez nadzoru dokument, zawierający szemat mobilizacji. Aubanel zabrał ten papier i na drugi dzień ukazał się ów szemat dosłownie w *Figarze*.

Ponieważ Aubanel nie jest wojskowym, przeto minister wojny oddał całą sprawę ministrowi spraw wewnętrznych, którego ajenci obserwowali Aubanela. Gdy spostrzegł, że jest strzeżonym, znikł bez śladu. Przypuszczają, że udał się do Belgji.

Większa część dzienników niezadowolnioną jest z przedstawienia rzeczy przez półurzędowego *Tempsa* i dziwi się, że policja, mająca w obserwacją Aubanela, pozwoliła mu uciec. Nadto dziwią się dzienniki temu, jak można było człowiekowi prawie nieznanemu pozwolić przebywać w biurach ministerstwa wojny.

Egipt. Powszechnie dotąd mniemano, że pobyt zimowy w Egipcie działa bardzo zbawiennie na suchotników. Owóż dr. Schliemann, znakomity znawca wschodu, w obszernym artykule dowodzi, że to jest urojenie, że klimat w Egipcie właśnie jest zabójczy dla płucowo chorych i że najlepszem miejscem pobytu dla nich zawsze zostanie Riviera.

Echo stagnacji. — Co panowie porabiacie?

— Od pewnego czasu objęliśmy posadę w pewnym sklepie.

— Albożposiadacie odpowiednie kwalifikacje.

— Proszę pana, my przeważnie jesteśmy do naśladowania ożywionego ruchu gości...

Literatura i Sztuka.

* **Teatr.** Dzisiaj „Hrabina Sara" dramat w 5 aktach Ohnetha. Jutro na ogólne żądanie wystąpi p. Myszuga jeszcze raz na naszej scenie w partji Lyonela w „Marcie" Flottowa. Partję Lady Durrham (Marty) odśpiewa pani Skalska.

* **Przegląd społeczny**, czasopismo miesięcznie, wydawane przez pozytywistów lwowskich, przestał wychodzić z braku prenumeratorów.

Część ekonomiczna.

= **Publiczne magazyny zbożowe w Galicji.** Ankieta, celem zastanowienia się nad potrzebą i środkami utworzenia publicznych magazynów zbożowych w kraju, zebrała się w Krakowie, za zgodą Wydziału krajowego, a zaproszeniem Dyrekcji Tow. Wz. Kredytu, w dniu 21 września b. r. Udział w niej wzięli Panowie: Dr. Wereszczyński jako delegat Wydziału krajowego. Dr. Zgórski jako delegat Banku krajowego i kredytowego, Lazarus jako delegat Banku hipotecznego, Hr. Scipio jako delegat Banku dla handlu i przemysłu, Zenon Słonecki i Henryk Kieszkowski jako delegaci Tow. Wzajem. Kredytu, Stanisław Homolacs, Władysław Struszkiewicz, Adam Jędrzejowicz i Hr. Jan Stadnicki jako delegaci Tow. Rolniczego krakowskiego.

Towarzystwo gospodarskie lwowskie zaś nadesłało opinję swoję w tej sprawie listownie, gdyż wszyscy trzej mianowani przezeń delegowani, przeszkody doznali w przybyciu na ankietę.

Zaproszony na przewodniczącego p. Henryk Kieszkowski, wyjaśnił zgromadzonym obecny stan sprawy i przedstawił całą korespondencję, jako w tym przedmiocie z inicjatywy Wydziału krajowego, pomiędzy Wydziałem krajowym a Dyrekcją Tow. wzaj. kredytu prowadzoną była.

Po kilkogodzinnej ożywionej dyskusji, uchwalili zgromadzeni jednomyślnie następujące orzeczenia, które jako wyraz opinji ankiety Wydziałowi krajowemu zakomunikowane być mają:

1) Ankieta uznając konieczną potrzebę domów składowych, na razie dla zboża, chmielu i spirytusu, jest przekonania, że domy takie powinny być zakładami krajowemi.

2) Ankieta uważa następnie, że domy takie powinny być założone we Lwowie i w Krakowie. Gdyby jednak fundusze krajowe nie dozwoliły zaraz w obu tych miejscowościach składów rzeczonych założyć, to najpierw mają być w życie wprowadzone w Krakowie.

3) Ankieta doradza w końcu, żeby administracja krajowego domu składowego w Krakowie, poruczoną była Dyrekcji Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie.

Wiedeń 24 września.

(Z.) Konwersja prjorytetów kolejowych rosyjskich dodała wczoraj tendencji giełdowej bardzo pomyślnego impulsu i zdawało się, że stan ten utrzyma się nieco dłużej.

Wszelako już dzisiaj przedstawiała giełda zupełnie inny obraz. *Pol. Nachr.* zachęcają publiczność, aby korzystając z nadarzającej się sposobności pozbywała się nagromadzonych papierów rosyjskich a równocześnie inne berlińskie pisma podejmują na nowo zaniechaną przed dwoma miesiącami kampanję przeciw rosyjskim papierom.

Sprawa ta przypomniała giełdzie, że istnieją liczne dyferencje polityczne niewyrównane i stała się powodem popłochu, pomimo że wiadomości z rynków zagranicznych są zupełnie pomyślne.

Szczególnie artykuł berlińskiej *Post*, w którym zawarte jest pewne powątpiewanie w pokojowe cele zamierzonej w Paryżu operacji rosyjskiej wywarł przygnębiające wrażenie. W dodatku rozeszła się była także pogłoska, iż ks. Bismark zachorował niebezpiecznie.

Niezbyt silny nastrój spekulacji miał oparcie jedynie w pomyślnych relacjach z giełdy paryskiej i londyńskiej i dla tego nie mógł sprostać niekorzystnym wpływom decydującej giełdy berlińskiej. Wynikły z tego spadek kursów nie jest wprawdzie zbyt dotkliwy, bo spekulacja nie chce uledz pierwszemu impetowi i czeka dalszego rozwoju wypadków, wszelako musi on być niemiły tem bardziej, że po wspomnianej wyżej konwersji spodziowano się bodaj na kilka dni nieco większego ożywienia.

Notowano:

Kredyty austr. 282 90, kredyty węgierskie 288·—, uniony 210·15, anglobanki 111·75, laenderbanki 226·—, bankvereiny 92·—, ludwiki 214 80, czerniowieckie 223 50, renta wspólna 81·25, srebrna 82·60, złota austrjacka 112·55, papierowa 5% 96·15, złota węgierska 100·35, papierowa 5% 87·05, rubel 1·11¼.

Telegramy „Przeglądu".

(Otrzymane wczoraj).

Bukareszt 24 września. *Etoile Roumaine* nazywa zmyśleniem wiadomość, podaną przez pewien dziennik opozycyjny, jakoby między królem rumuńskim a ks. Koburskim miała się odbywać częsta wymiana listów i jakoby książę Koburski przysłać miał swego adjutanta z listem do zamku Sinaia.

Michelstown 24 września. W procesie O'Briena obrońca Harrington zarzucił prokuratorowi kłamstwo; — prezes sądu zagroził mu, iż go każe z sali wyprowadzić; skutkiem tego Harrington złożył bezzwłocznie urząd obrońcy.

(Otrzymane dzisiaj).

Wiedeń 26 września (pryw.) *) Ze źródeł tureckich zaprzeczają zapewnieniom pochodzącym z Sofji co do agitacji wyborczej. Utrzymują, że zwolennicy Rosji objeżdżają kraj, rozporządzają znacznemi sumami, że więc stronnictwo rosyjskie bierze czynny udział w wyborach. Ambasador rosyjski ks. Łobanów powróci tutaj dopiero w połowie października.

Rzym 26 września (pryw.) (*) Petardy rzucane na Watykan przy sposobności rocznicy zajęcia Rzymu pochodziły od garstki rewolucyjnych antikatolików. Jedna wpadła do koszar watykańskiej straży. Ludność cała oburzona, rząd poszukuje sprawców.

Bern 26 września (pryw.) (*) Szczegóły konwencji podpisanej przez włoskich i szwajcarskich delegatów względem kolei *Simplon* opiewają: Szwajcarja dostarczy 15, Włochy 5, a miasta górnych Włoch 10 miljonów fr. Subskrypcja banków paryskich z góry pokryła te sumy.

Petersburg 26 września (pryw.) (*) Ambasador niemiecki w Petersburgu wyjechał na urlop równocześnie z ambasadorem tureckim. Saison morte dyplomatyczna zaczęła się na całej linji.

Berlin 26 września (pryw.) (*) Nowy instytut orjentalny będzie otwarty 18 października. Zapisało się 100 uczniów.

Rzym 26 września (pryw.) (*) Papież polecił ponownie msgr. Persico, żeby zbadał stosunek nietylko katolików, ale i protestantów do ruchu narodowego w Irlandji. Relacje dotychczasowe delegata papieskiego opiewają nie zbyt pochlebnie; cały ruch jest według niego rewolucyjnym. Biskupi mają otrzymać instrukcje względem ścisłej kontroli zachowania się duchowieństwa, któremu delegat czyni wiele zarzutów.

Petersburg 26 września (pryw.) (*) Port kronsztadzki ma być z wiosną zamknięty dla okrętów handlowych, które będą lądowały w nowym kanale pod Petersburgiem. Minister domu zawezwał towarzystwo rolnicze w Moskwie do porozumienia się w tej mierze, żeby rolnicy producenci obejmowali liweranki dla armji z usunięciem pośrednictwa.

Sofja 26 września (pryw.) (*) Walka wyborcza spokojna i legalna będzie się toczyła jedynie między zwolennikami rządu i Radosławowa. Stronnicy Zankowa i Karawełowa są zbyt nieliczni, żeby mogli na szali zaważyć. Z tego to powodu czepiają się pozorów i głoszą, że usuwają się od udziału w wyborach. Rezultat wyborów mógłby spowodować ewentualnie pewne zmiany co do osób, lecz polityka rządu pozostałaby ta sama. Zwraca uwagę, że niektórzy Bułgarowie znani agenci rosyjscy, lubo nie mają wcale majątku, ani dochodów, od pewnego czasu prowadzą zbytkowne życie. Konsul niemiecki Thielmann zawiadomił rząd, że następcą jego został mianowany Aichberger. Wszystkie państwa utrzymują z rządem stosunki faktyczne. Według zestawień ministra wojny może Bułgarja każdego czasu mieć pod bronią 1225 oficerów, 54.234 żołnierzy, oraz 40.000 milicji, nadto 233 marynarzy z 8 oficerami.

Sofja 26 września. Komisja serbsko-bułgarska podpisała konwencję kolejową.

Konstantynopol 26 września. Doniesienie biura Reutera: Nota W. Porty do Rosji domaga się zmodyfikowania propozycyj rosyjskich w taki sposób, ażeby mocarstwa mogły je zaakceptować. Równoczesny urzędowy komunikat turecki do rządu rosyjskiego określa owe modyfikacje w ten sposób: Do Bułgarji należałoby wysłać komisarza rosyjskiego wspólnie z starszym komisarzem tureckim a ewentualnie jeszcze z komisarzem trzeciego jakiego mocarstwa, albo też należałoby wysadzić komisję międzynarodową, z mandatem na czas trzech miesięcy, do rozpisania nowych wyborów w Bułgarji (z wyjątkiem Rumelji wschodniej) zainaugurowania sobranja i przeprowadzenia wyboru księcia z pośród trzech przez mocarstwa zalecić się mających kandydatów.

Sułtan sam usunął z komunikatu zawarty w nim pierwotnie ustęp opiewający, że w razie potrzeby komisja może uciec się do zarządzenia środków przymusowych.

Paryż 26 września. Doniesienie *Gaulois*, że sprofanowano grób Napoleona I, okazało się zmyślonem.

Komunikat ministerstwa wojny oświadcza wbrew przeciwnym doniesieniom dzienników, że fabrykacja karabinów i patronów nowego systemu postępuje bez przerwy.

Petersburg 26 września. *Petersburger Ztg.* zapowiada rychłe podniesienie taryfy cłowej. — Z 241 jej pozycyj zostanie tylko 88 nietkniętych, reszta wszystkie zostaną podniesione.

Paryż 26 września. Do *Temps* donoszą z Epinal:

Porucznik dragonów z garnizonu lunewilskiego, zaproszony na polowanie w okolicy Laon, stał „na stanowisku" w pobliżu granicy niemieckiej razem z swoją nagonką. Właśnie miano rozpocząć łowy, kiedy nagle z terytorjum niemieckiego padły trzy strzały. — Naganiacz padł trupem na miejscu, a porucznikowi roztrzaskał strzał nogę. Sprawców nie udało się dojrzeć. Lekarze zaopinjowali, że kule wyszły z broni palnej, używanej w wojsku. Amputacja nogi porucznikowi okazała się nieodzowną. Śledztwo jest w toku.

Pobliskie gminy na granicy francuskiej ogromnie są wzburzone. Według ostatnich doniesień, zdaje się, że do porucznika strzelili niemieccy graniczni strażnicy cłowi.

Bukareszt 26 września. Król przybył tu wczoraj z Sinaia z arcyks. Albrechtem i odbył z nim przejażdżkę przez miasto dla zwiedzenia osobliwości. Przejeżdzających witała ludność entuzjastycznie. Arcyksiążę wieczorem odjechał. Król odprowadził go na dworzec, gdzie zjawili się także wszyscy ministrowie, wojskowa świta i członkowie austro-węgierskiego poselstwa. Peron ozdobiony w sztandary Austo-Węgier i Rumunji zajęła szczelnie publiczność. Król i arcyksiążę żegnali siebie serdecznie i dwukrotnie się uścisnęli. Minister spraw wewnętrznych wszedł do odjeżdżającego pociągu, aby arcyksięciu towarzyszyć aż do granicy.

Berlin 26 września. Cesarz odjechał wczoraj wieczorem z wielkim orszakiem do Baden-Baden.

Zadar 26 września. Przedwczorajsza uroczystość na cześć eskadry angielskiej wypadła wspaniale. Rozpoczęto i zakończono ją odegraniem hymnu angielskiego.

(*) Przedruk wzbroniony.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 września.

Hotel Angielski: Pp. B. Wierzchlejski z Kabarowiec. M. Sliwiński z Niesłuchowa. A. Ligęza z Magierowa. Dr. L. Myszkowski z Jarosławia. Dr. J. Gaweł z Sanoka. W. Młodkowski z Trosowic. H. Peltz z Koszyłowic.

Z zbożowych targów

26 września	[illegible]	[illegible]	[illegible]	Jarosław
Pszenica	6 25 6 80	6 — 6 60	6 — — 6 50	6 50 7 —
Żyto	4 50 5.—	4 25 4 70	4 — — 4 50	4 60 — 5 —
Jęczmień	4 — — 6 —	4 — — 5 75	4 — — 5.50	4 — — 6 45
Owies	3 40 — 4 —	3 40 3 95	3.50 4 —	3 65 — 4
Groch	.— 5 —	4 50 7 —	4 25 6.5[illegible]	4 75 7 —
Wyka	— 4 50	3 85 4 40	3.50 4 50	4 — — 4 75
Rzepak	9 20 9.75	9 — 9 60	9 — 9 50	9.— 10 —
Lnianka	—	—	—	—
Konic. czer.	35 — — 45	30 42 42	22 — 40	35.— 46 —
Konic. biała	— —	40. — 48	37.— 50 —	40 — 55 —
Konic. szwed.	— —	—	—	—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 40 — 60 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr proc. Lwów loco 26·— do 26.50 **Wiedeń 26 września** Pszenica od 7 20 do —·—. Żyto od 5 75 do ·— Okowita 25 75 — do —·—. **Berlin 26 września** Pszenica 147 — do 157 50 Żyto 109 — do 118 — Okowita 65 50 do 98 —. **Peszt 26 września** Pszenica 6 80 — do — Żyto 5 25 do — —· Okowita 26 25 do .—.

Lwów. Z Izby handlowej, 26 września 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	213 75	217 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223 50	226 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	280 —	285 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	211 —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 70	100 70
„ „ „ 5 „ prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4½ % w. a.	95 50	96 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	92 75	93 75
„ „ „ 4½ „	98 75	99 75
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	49 —	52 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	43 —	46 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½ % „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	31 —	34 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·81	5·91
Dukat cesarski	5 87	5 97
Napoleondor	9·90	10·—
Półimperjał rosyjski	10·24	10·34
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·11½	1·12½
100 marek niemieckich	61.35	61.95

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 1 Czerwca 1887 roku.

	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	5 50	9 27	11.35	3 58	8.34 Ze Zimnejwody
„ Podwołoczysk	10 24	3 05 (pociąg mieszan.)	3.50	2.15	
„ „ na Podzamcze	10 10	2 28 (pociąg mieszan.)	3.19		
„ Czerniowiec	10. 3	3.35 (pociąg mieszan.)	3 30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10.44	4.10	4.50	2.25	7.58 Do Zimnejwody
„ Podwołoczysk	6.10	10 25 (pociąg mieszan.)	12 38	4.08	
„ „ z Podzamcza	6.22	10 55 (pociąg mieszan.)	1.08		
„ Czerniowiec	6.20	11.06 (pociąg mieszan.)	12.22		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47:

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

81)

WROGOWIE.

Z ANGIELSKIEGO.

Przekład

N. Krzyżanowskiej.

(Ciąg dalszy).

— A, — zawołał ze źle ukrywanym gniewem, — spotykamy się więc raz jeszcze! Co prawda mogła mi panna Cassilis oszczędzić tego zaszczytu. Nie rozumiem nawet jak masz czoło stawać mi na oczy, po historjach, ku ogólnemu wyprawianych zgorszeniu. Co za honor dla rodziny, której imię stało się powodem haniebnego skandalu, przedmiotem ogólnego pośmiewiska, bawidłem całego miasta, — kobietę napiętnowaną publicznie, jako...

— Wstrzymaj się wuju, — przerwała młoda artystka surowo, — grając bowiem rolę Katona cnoty, zapominasz że Kato spełniał przedewszystkiem swe obowiązki.

Gdyby nawet słowa te były prawdą, gdyby niskie potwarze miały rację bytu, gdybym upadła do rzędu najnikczemniejszych stworzeń, to jeszcze ty ze wszystkich ludzi na świecie nie miałbyś prawa rzucać mi zarzutem tym w oczy, z obawy aby potępienie i wzgarda świata, na ciebie wzamian nie padły, — abym przyzwawszy cię przed sąd ogółu, nie zapytała co zrobiłeś z dziecięciem twej siostry, z niewinną sierotą oddaną ci w opiekę? Wszak wiedziałeś, że małżeństwo moje, jako sprzeciwiające się prawom boskim i ludzkim, było czczą tylko farsą, a jednak gdyby nie opieka St. Mar'a, byłbyś mnie wydał w ręce tego Judasza, sprzedał za garść złota zarobionego przezemnie! Mnie, którą nazywałeś przybraną córką przecież! Czyż mamony tej nie mogłeś wprost żądać odemnie?

Zatrzymała się, nie odbierając zaś odpowiedzi, ciągnęła dalej:

— Tak, wstyd wstyd i hańba na moję głowę, lecz tylko dla tego, iż nie mogę się wyprzeć pokrewieństwa z człowiekiem, noszącym imię Jerzego Clealand'a. Po co pan przyszedłeś tutaj, nie trudno się domyśleć; przyrzekam też zgóry, iż wszelkie papiery dowodzące wspólnictwa twego w nikczemnych spiskach zmarłego i jego zabójcy zostaną zniszczone, przez wzgląd na mnie i na pamięć mej matki. Żegnam pana!

I otworzywszy drzwi szeroko, czekała z zimnym ukłonem, aż wuj jej zniknie za progiem, poczem tłumiąc bolesne westchnienie, udała się wspólnie z Alicją do nędznej kancelarji, w której tak niedawno zamordowano starego Fidget'a.

— Wszak papiery i interesa dziadka nie są ci obce? — zapytała po chwili.

— O tyle tylko miss Cassilis, iż przed tygodniem pokazał mi, gdzie zazwyczaj składa książki rachunkowe, oraz w którem miejscu złożony jest testament. Jedno więc jak drugie, potrafię odnaleść zapewne.

— Przypuszczam, iż cały majątek tobie musiał zostawić, — zauważyła Vera, przygiądając się mozolnym poszukiwaniom dziewczęcia.

Alicja wstrząsnęła przecząco głową, i odparła spokojnie:

— Och, nie! Jestem pewna, że ani jednego nie dostanę szeląga.

— A czy ma innych prócz ciebie spadkobierców?

— Nie sądzę. Przynajmniej ja o żadnych nie słyszałam krewnych; — ale bo też co prawda nie zwierzał mi się ze swoich stosunków i zamiarów, lecz wzamian mówił niejednokrotnie, że prędzej by majątek swój rządowi niż mnie zapisał; jakkolwiek więc prawo uważa mnie za jedyną sukcesorkę i wiedząc, że jestem pełnoletnią nie miesza się nawet do spadku, ja sama żadnej do niego nie mam pretensji. Na chleb umiem zarobić, więcej zaś nie potrzebuję. Ach, otóż i książka rachunkowa! Bądź tak dobrą miss Vero, i zechciej ją przejrzeć.

Złożywszy ręce czekała obojętnie dopóki miss Cassilis nie odnajdzie potrzebnego ustępu.

— Jest, jest, zawołała ta ostatnia. — Mamy notatkę zrobioną przed dziesięciu dniami. Czy posiadasz jednak Alicjo, wypis papierów wartościowych, jakie odkryto przy margrabim de Frontignac?

— A jakże miss Vero. Wczoraj przyszedł jakiś pan, podobno adwokat naznaczony z urzędu do prowadzenia sprawy i dał mi tę notatkę, żądając abym przeszukała dom cały, i usił... odnaleść najmniejszy ślad skradzionych p... dzy. Powiedział również, iż policja, pod ... dozór dom jest oddany, ma rozkaz mnie... obecnej właścicielce nie tamować przystęp... no mi więc dokumenta zabrać nawet do ... Pierścień margrabiego i żelazo, którem z... dokonał, są już w sądzie złożone.

Miss Cassilis wzięła podawaną sobie k... i numer po numerze porównywała ją z ... trzymaną w ręku. Po chwili zaś, dźwięczn... jej zabrzmiał oburzeniem:

— Od pierwszej do ostatniej, cyfry te ... wiadają sobie wzajemnie. Alicjo, trzeba ... tychmiast posłać adwokatowi.

Dziewczę otworzyło tymczasem drugą ... fladkę.

— Co to takiego? — podjęła artystka.

— Ostatnia wola mego dziadka, wraz z lis... do pana St. Mar'a.

— Do St. Mar'a — powtórzyła Vera z w... zem zdumienia w pięknych źrenicach.

(C. d. ...)

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki (Nr. Telefonu 174A.)